Cena egz. 20 groszy

14 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17; w Grudziądzu, ul. Toruńska 22; w Inowrocławiu, Król. Jadwigi 22/23; w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie; 8,85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie; 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Nr Zbiorowy 2650 (trzy przewody). — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 594.

Numer 25 | BYDGOSZCZ, wtorek dnia 31 stycznia 1939 r. | Rok XXXIII.

O polski J. O. C.

Podczas dyskusji nad budżetem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sejmowej komisji budżetowej zarówno referent budżetu poseł dr Stahl, jak i minister Święto-sławski wystąpili energicznie przeciw zbytniemu, ich zdaniem, rozpolitykowaniu młodzieży **akademickiej** i uleganiu wpływom partii politycznych.

Lecz ani referent, ani minister ani też nikt z posłów, biorących udział w dyskusji nie zajął się problemem młodzieży pozaszkolnej, zarówno wiejskiej jak i robotniczej. Tymczasem jest to sprawa, której moim zdaniem należy poświęcić dużo uwagi, gdyż to, co się wśród tej młodzieży dzieje, budzi z jednej strony najwyższe zaniepokojenie, a z drugiej woła o pewien plan natychmiastowego działania wychowawczego.

Czytelnicy darują mi, że przy tej okazji wykorzystam spostrzeżenia, które poczyniłem w czasie przeszło 4-miesięcznego przetrzymywania mnie w więzieniu toruńskim, w związku ze słynnym procesem prasowym o karykaturę, w którym później zostałem przez Sąd Apelacyjny całkowicie uwolniony.

Zamknięto mnie w celi, w której przeciętnie przebywało od 9—11 więźniów (cela obliczona na 6 ludzi), przeważnie ludzi młodych, w wieku od 20—30 lat. Wśród nich znajdował się między innymi groźny bandyta, chłopiec dwudziestoparoletni, Tadeusz Górzyński z Bierzgłowa pow. toruńskim, z którym z wyjątkiem ostatniej nocy przed powieszeniem spędziłem przeszło trzy miesiące. Poza nim przez pewien czas znajdowało się dwóch chłopców 15-letnich.

Przestępstwa, które zapędziły moich towarzyszów do więzienia, to: albo kradzieże albo krwawe rozprawy nożowe, często jedno i drugie. Synowie robotników lub małorolnych. Przysłuchując się ich rozmowom i sam biorąc w nich niejednokrotnie żywy udział, stwierdziłem, że w większości wypadków to przede wszystkim typy zupełnie **amoralne.** Taki np. Górzyński, skazany dwukrotnie na powieszenie za morderstwa w chęci zysku, żałował tego, co zrobił, ale nigdy mimo dużego wysiłku, nie mogłem u niego doszukać się jakiejś iskry żalu dla tych, których okaleczył lub zabił. Żałował tego, że „wpadł“ — ale nie żałował tego, że popełnił zły czyn. Spośród wszystkich więźniów mojej celi Górzyński najchętniej chodził do kaplicy, jeżeli wypadła nasza kolejka i najczęściej modlił się z książki do nabożeństwa, ale miał najmniej rozbudzoną duszę. Na kilkunastu tych młodych ludzi, których w tych ponurych murach poznałem, nie było ani jednego, któryby należał do jakiejś organizacji społecznej czy politycznej. Mimo znajomości czytania i pisania — byli zupełnymi analfabetami pod względem społecznym. Znajdowali się wśród nich nawet tacy, którzy nie wiedzieli, kto jest dziś Prezydentem Rzeczypospolitej. Co to jest Sejm? Dlaczego się głosuje przy wyborach itd.

Sprawy, które ich interesowały, to były sprawy związane z jedzeniem, piciem i uciechami seksualnymi. W gazetach, które im dawałem do czytania, śledzili głównie kronikę wypadków i sądową. Tę ostatnią dlatego, ażeby stwierdzić, jaką karę sądy za taką lub inną zbrodnię wymierzają.

Tak było w mojej celi i podobnie było

(Ciąg dalszy na str. 2)

Dalsze sukcesy armii gen. Franco.

Pościg za rozbitkami armii katalońskiej trwa.



Czerwoni wywieszają białe chorągwie.
Wobec postępów ofensywy wojsk gen. Franco w Katalonii liczne oddziały wojsk czerwonych poddają się i z białymi chorągwiami czekają na zwycięzców.

Salamanka, 30. 1. (PAT) Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco podaje, że wojska narodowe zajęły na froncie katalońskim w strefie północnej miejscowości: **Organa, Montmayor, Figuols de Organa,** w strefie środkowej miejscowości: **Avinyo, San Juan de Olo, Wila de San Calders i Talamanca,** jak również pozycje w Sierra Pineda. W strefie południowej wojska gen. Franco dotarły do najbliższych okolic **Arenys del Mar i zajęły wszystkie miejscowości w tej strefie. Poza tym zdobyły miasto Granollers i wszystkie miejscowości, położone pamiędzy tym miastem a wybrzeżem.**

Dalej komunikat podaje, iż wzięto do niewoli wielu jeńców i zdobyto obfity materiał wojenny. Na froncie Estramadury wojska narodowe nie tylko odparły natarcia nieprzyjacielskie, lecz nawet poprawiły swe pierwsze linie.

Odnaleziono archiwa.

Barcelona, 30. 1. (PAT) Jak donosi korespondent Havasa, odnaleziono archiwa wszystkich ministerstw **przewiezione z Madrytu do Walencji a następnie do Barcelony.** Archiwa zawierają dokumenty z okresu przed wojną domową oraz dokumenty z czasów wojny aż do zajęcia Barcelony.

W stanie rozkładu.

Barcelona, 30 1. (PAT). Wojska gen. Franco oczyściły już w zupełności tereny położone na północ od Baladone i na południe od Mataro z oddziałów nieprzyjacielskich, wyrównując linię frontu na tym odcinku.

W ręce zwycięzców dostała się **spora ilość materiału wojennego oraz kilkaset jeńców.**

Według opinii tutejszych kół wojskowych oddziały republikańskie straciły, od początku ofensywy katalońskiej, około 100 tysięcy ludzi, **wliczając w to 60 tysięcy jeńców.** Armia republikańska na froncie katalońskim liczyła, w połowie grudnia r. ub. około 300 tysięcy żołnierzy.

Koła wojskowe wyrażają się ujemnie o obecnym stanie moralnym, wyposażeniu oraz zaopatrzeniu oddziałów republikańskich, które ich zdaniem **znajdują się w stanie rozkładu.**

Ponure sceny na granicy francusko-hiszpańskiej.

Paryż, 30 1. (PAT). Pierwsze miejsca dzienników paryskich zajmują dziś korespondencje nadzwyczajnych wysłanników znad granicy francusko-hiszpańskiej z fotografiami, przedstawiającymi tragiczne momenty panicznej ucieczki ludności do Francji. Korespondenci opisują **wstrząsające sceny,** jakie się dzieją w punktach pogranicznych francusko-hiszpańskich.

Nie ulega wątpliwości, iż czynniki administracyjne francuskie zostały zaskoczone tempem rozwoju wypadków w Katalonii. Rrząd paryski, zorientowawszy się, iż projekty zorganizowania jakiejś neutralnej strefy-azylu dla uchodźców po stronie hiszpańskich Pirenejów **są nierealne,** podjął z opóźnieniem dwudniowym energiczne środki działania w celu opanowania sytuacji. Pierwotne decyzje rządu, iż na teren francuski mogą być dopuszczeni jedynie starcy, ranni, chorzy, kobiety i dzieci, mają być odtąd stosowane z całym rygorem. 15.000 uchodźców przepuszczonych przez granicę w sobotę, nie będzie wydalonych, zostaną oni wysłani do dalszych departamentów francuskich. Natomiast od niedzieli rano gwardia lotna, której dodano do pomocy oddziały strzelców senegalskich, wpuszcza tylko kobiety, dzieci i starców. Wszyscy natomiast mężczyźni zdrowi, którzy przedostają się na granicę, są z powrotem odsyłani w głąb terytorium hiszpańskiego. Naogół oczekuje się, iż mimo to liczba uciekinierów nie zmniejszy się i że w ciągu dnia dzisiejszego do Francji zostanie **wpuszczonych około 30 tys. ludzi.** Milicjanci, którzy przeszli granicę jeszcze przed wejściem w życie powyższego zarządzenia, są koncentrowani w obozie Argeles Sur Mer, w pobliżu Port Vendres. Pozostała ludność cywilna kierowana jest w głąb kraju. Jeden z pociągów, naładowany przeważnie kobietami i dziećmi, odszedł w kierunku Poitiers, drugi w kierunku Bourges, trzeci na Montauban, a czwarty na Tuluzę.

Jak donoszą z Perpignan, w słynnym tunelu międzynarodowym, łączącym Francję i Hiszpanię przez Cerbère i Port Bou, rozciągającym się na przestrzeni 1 kilometra, dziać się mają dantejskie sceny. **Tunel został zawalony przez uciekinierów-milicjantów,** torujących sobie drogę poprzez kobiety i dzieci. Szereg osób został stratowany i zaduszony. Podobnych scen można naliczyć setki.

Komunikat białych.

Barcelona, 30. 1. (PAT). Komunikat dowództwa wojsk gen. Franco podaje, że na północnym odcinku frontu katalońskiego zdobyto miejscowość Mantclar położoną na północny zachód od Berga. Na środkowym odcinku na wschód od Manresa zajęto dwie miejscowości Szereg natarć nieprzyjacielskich odparto z wielkimi dla niego stratami. Wzięto do niewoli **1.250 milicjantów.**

Na froncie Estramadury wojska gen. Franco przystąpiły do kontrataku i wyparły wojska nieprzyjacielskie, które **straciły 400 zabitych.** Jeden batalion wojsk czerwonych dostał się do niewoli. Lotnictwo gen. Franco bombardowało cele wojskowe w portach Gandia i Denia oraz dworce kolejowe w Gerona, Sigueras i Celra. W Celra spłonęła od bomb większa liczba nieprzyjacielskich samolotów pościgowych.

—«:»—

Gen. Kasprzycki nie ustępuje.

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł.). W obradach sejmowej komisji budżetowej nastąpiła przerwa do dnia 3 lutego. Wykorzystując wolny czas, posłowie i senatorowie zwiedzają Centralny Okręg Przemysłowy.

Wycieczka ta poprzedzi dyskusję, jaka będzie przeprowadzona na komisji sejmu i senatu nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych (dnia 3 lutego) i nad przedłożonym sejmowi planem inwestycyjnym wicepremiera Kwiatkowskiego.

Rozszerzana pogłoska; jakoby minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki miał ustąpić ze swego stanowiska **nie potwierdza się.** (r)

Bilans trzęsienia ziemi.

Santiago de Chile, 30. 1. (PAT). Jak obliczają szkody wyrządzone przez ostatnie trzęsienie ziemi wynoszą półtora miliarda pesos. Nadeszły tu wiadomości, że miejscowości Florida, Qualqui, Tome zostały **całkowicie zniszczone.** W prowincji Maula liczba zabitych sięga 500. Rannych nie zdołano jeszcze obliczyć. Wulkan Llaima wznowił działalność, a sytuację pogarszają jeszcze ulewne deszcze, które utrudniają niesienie pomocy. Z Cuelemu donoszą, że

z 400 dzieci, będących na koloniach wakacyjnych, zginęło podcza strzęsienia ziemi 300.

Codziennie do strefy dotkniętej katastrofą wysyłanych jest 4.000 kg chleba. Rada ministrów, obradująca pod przewodnictwem prezydenta republiki Aguirre postanowiła podziękować wszystkim narodom, które okazały pomoc **ofiarom trzęsienia ziemi.**

O polski J. O. C.

(Ciąg dalszy)

w innych. Młodzi ludzie w wieku od 20 do 35 stanowili zdecydowaną większość mieszkańców więzienia; według moich prowizorycznych i na własną rękę przeprowadzonych obliczeń większość ta dochodziła do czterech piątych ogółu więźniów. Gdyby przyjąć, że stosunek ten zachodzi również w innych więzieniach w Polsce, można bez przesady powiedzieć, że na te 70 tysięcy więźniów, o których ostatnio mówiono na komisji budżetowej, co najmniej 50 tysięcy stanowią ludzie powyżej 20 lat a poniżej 35.

Gdzie szukać przyczyn tego przykrego stanu rzeczy? Jest ich kilka.

Do najważniejszych jednak należy *brak pracy i zatrudnienia* oraz związane z tym poczucie zbędności, które wytwarza się w człowieku, który po powrocie z wojska nie ma możliwości wyżycia się w pracy.

Ale nie tylko. Są jeszcze inne przyczyny i to natury niematerialnej. Młodzież dzisiejsza, rekrutująca się z pośród klasy robotniczej karleje duchowo i schodzi na bezdroża, bo nie ma ideału w życiu. Przez szerokie masy tej młodzieży nie przepływa żaden wielki prąd ideowy. Tylko nikła ilość jej jest ujęta organizacyjnie, masy idą samopas, nikt się nimi nie zajmuje i one też poza swoją nędzą niczym większym nie żyją.

Ratunek widzę tu tylko jeden: *Trzeba spełnić gorące pragnienie obecnego papieża*, który kilkakrotnie wskazywał, aby Polska Katolicka za przykładem Belgii i Francji stworzyła wielki *katolicki ruch młodorobotniczy*. Ten ruch winien być ruchem samodzielnym, idącym raczej od dołu niż od góry, głębokim i solidnym, opartym o współpracę młodego duchowieństwa katolickiego, rozumiejącego kwestię robotniczą, znającego osobowość, dążenia i potrzeby młodych robotników. Winien być szczery a nie zakłamany, chrześcijański nie tyle ze swej formy ile *treści*. Taki ruch w Belgii dziesięć lat temu stworzył ks. Cardijn. Organizacja przez niego powołana (Jeunesse Ouvriese Catholique — w skrócie J. O. C.) potężnie rozrosła się zarówno w Belgii jak i Francji (w tej ostatniej liczy już przeszło 100 tysięcy członków) gdyż znalazła ona wyraz „dla świadomych i nieuświadomionych, lecz spragnionych wypowiedzi potrzeb młodego robotnika".

W Polsce warunki rozwoju J. O. C. są znacznie lepsze, niż we Francji. Trzeba to zacząć robić jak najwcześniej.

Z. Felczak.

—«:»—

Marsz. Śmigły-Rydz otworzył wystawę sztuki brytyjskiej.



Dnia 28 stycznia odbyło się w Warszawie, w salach Instytutu Propagandy Sztuki uroczyste otwarcie wystawy współczesnej sztuki brytyjskiej, zorganizowanej pod protektoratem p. marszałka Śmigłego-Rydza przez komisję sztuk pięknych British Council, wspólnie z Instytutem Propagandy Sztuki. Aktu otwarcia wystawy dokonał jej protektor marszałek Śmigły-Rydz w towarzystwie ambasadora Wielkiej Brytanii Kennarda, ministra WR i OP prof. Świętosławskiego, wiceministra Szembeka, oraz przedstawicieli świata artystycznego. Na zdjęciu moment zwiedzania wystawy przez p. marszałka Śmigłego-Rydza, w towarzystwie ambasadora Kennarda.

Sensacyjny proces o otrucie w Warszawie.

Truciciel własnej żony zawiśnie na szubienicy.

Warszawa. Przed sądem okręgowym w Warszawie toczył się sensacyjny proces 33-letniego palacza Stanisława Dylewskiego, oskarżonego o dopuszczenie się zbrodni trucicielstwa na swej chorej żonie — Janinie.

Dylewski przed pewnym czasem zapoznał się z przystojną służącą 23-letnią Władysławą Karczewską, z którą chciał wstąpić w związek małżeński. Na przeszkodzie romansowi stała jednak chora żona. Dylewski postanowił pozbyć się jej i w tym celu systematycznie dosypywał do lekarstw truciznę w postaci węglanu-baru.

Janina Dylewska zmarła 21 czerwca ub. r. Sekcja, jak również chemiczne badanie wnętrzności zmarłej nie ujawniło żadnych substancyj trujących. Niemniej jednak okoliczności nagłego zgonu Dylewskiej były dziwne i policja wdrożyła dochodzenie.

Dylewscy pobrali się przed 13 laty, przy czym żona palacza starsza była od niego o 3 lata.

Na wiosnę 1937 roku Dylewski poznał przystojną służącą Władysławę Karczewską, z którą wkrótce zaręczył się, podając się za kawalera. Dylewski odwiedzał Karczewską bardzo często. Ślub wyznaczony był na 3 lipca. Gdy w okresie Wielkiejnocy Dylewska wyjechała z Warszawy, mąż zaprosił Karczewską do siebie. Później Karczewska porzuciła pracę i wyjechała do rodziny na wieś, aby przygotować się do ślubu. Nagły zgon Dylewskiej nastąpił w czerwcu, po zażyciu proszków, przyniesionych przez męża.

Podczas śledztwa ujawniło się, że Dylewski zwracał się do kilku osób, prosząc ich o dostarczenie mu różnych trucizn, jak arszeniku, strychniny, sublimatu, itp. Między innymi od swego szwagra otrzymał cztery pastylki sublimatu. Syn oskarżonego stwierdził w śledztwie, że „ojciec dawał matce jakieś proszki, po których czuła się bardzo chora".

Zarządzona w mieszkaniu Dylewskich rewizja dała sensacyjne rezultaty. W piwnicy znaleziono skrytkę w murze, w której znajdował się szary i różowy proszek, zawierający węglan-baru. Również ujawniono pudełka trucizny na szczury „Mortidor", w skład której wchodził również węglan-baru.

Zebrawszy wszystkie poszlaki przemawiające za winą Dylewskiego, prokuratura sporządziła akt oskarżenia.

Oskarżony Dylewski kilkakrotnie przesłuchiwany nie przyznał się do otrucia żony, składając zeznania bardzo chwiejne. Zaprzeczył, aby projekty matrymonialne z Karczewską traktował poważnie. Wysunął też sensacyjną tezę, że prawdopodobnie żona jego popełniła samobójstwo. Przyznał się tylko do tego, że interesował się procesami trucicielskimi Pawła Grzeszolskiego i innych.

Po wyjaśnieniach oskarżonego, jako pierwszy świadek zeznawał dr Szendzikowski. Objawy choroby i śmierci Dylewskiej odpowiadały objawom zatrucia barem.

Z zeznań innych świadków okazuje się, że Dylewski nie tylko przy pomocy trucizny chciał pozbyć się żony. W opłatkach od proszku podawał jej metalowe kółka zębate, chcąc prawdopodobnie w ten sposób zgładzić żonę ze świata.

Biegły toksylog, dr Felc stwierdził na zasadzie protokółu sekcji zwłok, że zmarła została zatruta jakimś związkiem ciężkich metali. Nie wykluczone, że węglanem baru.

Zeznawało jeszcze jedenastu świadków, ale nic nowego nie wnieśli oni do sprawy. Przewodniczący, sędzia Przybyłowski, podkreślił, że sąd oparł się przede wszystkim na orzeczeniu dr. Felca. Orzeczenie dr. Felca stwierdziło zatrucie.

Następnym pytaniem, przed jakim stanął sąd, była kwestia kto jest trucicielem. Drogą rozumowania eliminacyjnego sąd zdecydowanie orzekł, iż był nim mąż denatki. Życie jego było naganne. Nawiązawszy romans w 1938 r. z Władysławą Karczewską, udawał wobec niej kawalera i przyrzekł, że się z nią ożeni. Kiedy Karczewska znalazła się w poważnym stanie i żądała już wyznaczenia daty ślubu, Dylewski pod różnymi pozorami zwlekał z wyznaczeniem terminu. Wreszcie zabrakło mu argumentów do odkładania tej daty. Jednocześnie Dylewska zachorowała. Korzystając z tego, Dylewski zaczął powoli zatruwać jej chory organizm, — dając w opłatkach truciznę na szczury. Samobójstwo ze strony Dylewskiej jest zupełnie wyeliminowane.

Zastanawiając się nad wymiarem kary, sąd doszedł do przekonania, że Dylewski zasłużył na najsurowszy wymiar, jaki przewiduje w tym wypadku kodeks.

Sąd skazał Stanisława Dylewskiego na karę śmierci.

Dylewski wysłuchał wyroku względnie spokojnie. Obrońca zgłosił apelację.

—«:»—

Żądania urzędników państwowych.

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł.). W Warszawie odbyły się ub. niedzieli ważne narady **Stow. Urzędników Państwowych.** Zarząd główny stanął jednomyślnie na stanowisku, że zmianę stosunków urzędniczych może przeprowadzić li tylko zasadnicza **reforma uposażeniowa.** Raz jeszcze jak najkategoryczniej wysunięto: **1) konieczność zmiany sposobu awansowania, 2) przywrócenia dodatku rodzinnego, 3) bonifikaty podatku specjalnego doIX st. włącznie, 4) zwrotu wpisów szkolnych, 5) rozszerzenia państwowej pomocy lekarskiej, oraz 6) przyznania zasiłków dla pobierających uposażenia w wysokości do 200 zł mies.**

Biorąc pod uwagę przykre doświadczenia, jakie zostały już poczynione, zarząd główny stanął na stanowisku, że do władz Centralnej Komisji Porozumiewawczej należy wybierać ludzi, którzy **mają jasne i wyraźne** oblicze społeczne. (r)

O tani odbiornik radiowy

Ogólnopolski zjazd Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju.

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł.). Ub. niedzieli w Warszawie odbył się wszechpolski zjazd Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju. Na zjeździe tym im. ministerstwa poczt i telegr. przemawiał wiceminister Argasiński. Stwierdził on, że dążeniem ministerstwa jest, by radio mogło dotrzec do najbiedniejszych warstw ludności. Chodzi o masową budowę tanich radioodbiorników. Pierwsze początki zostały zrobione. Rozpisany został konkurs na budowę **popularnego radioodbiornika,** dalsze konkursy będą rozpisane, aż do radioodbiornika sieciowego włącznie.

Imieniem Tow. Czytelni Ludowych Ziem Zachodn. przemawiał ks. Milik z Poznania. Mówił on o tym, jak bardzo doceniane jest radio na Ziemiach Zachodnich. Chodzi również o to, aby **programy stały na wysokości zadania** i wolne były **od poczynań biurokratycznych.**

Raz jeszcze zabrał głos ks. Milik, apelując przede wszystkim o obniżenie abonamentu radiowego, zwłaszcza na wsi, gdyż tylko w ten sposób będzie można mówić konkretnie o radiofonizacji kraju.

Na uwagę zasługuje przemówienie prezesa Zw. Przemysłowców Radiowych inż. Rudniewskiego. Mówił on o tym, że krajowy przemysł radiowy **posiada już skonstruowany tani odbiornik popularny,** który jest **lepszy nawet od niemieckiego.** Zakomunikował on zebranym, że w najbliższych dniach zostaną wypuszczone na rynek polski lampy do nowego odbiornika znacznie tańsze. Cena ich wynosić będzie 11 zł.

Walny zjazd po uchwaleniu nowego statutu wybrał na prezesa Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju mjr. pos. Wagnera. (r)

Akademicy będą współpracować ze Związkiem Oficerów Rezerwy.

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł.). Ub. niedzieli w Warszawie odbyło się wielkie zebranie informacyjne Zw. Oficerów Rezerwy, na które przybyli niezwykle licznie oficerowie i podchorążowie, studenci wyższych uczelni stołecznych. Okolicznościowe przemówienie wygłosił gen. Górecki.

Uchwalono rezolucję nast.: **Zebrani na apel Zw. Oficerów Rezerwy akademicy stwi[illegible]ją, że obowiązkiem każdego oficera i podchorążego akademika jest praca w ZOR i wzywają Bratnie Pomoce poszczególnych uczelni, by nawiązały jak najściślejszą współpracę z ZOR.**

Na pytanie jednego z obecnych, zwrócone bezpośrednio do gen. Góreckiego (który rok temu jeszcze bronił rytualnego uboju) czy **żydzi są członkami ZOR,** gen. Górecki stwierdził, że tylko **w wyjątkowych wypadkach** może należeć do **ZOR niechrześcijanin,** jeżeli udowodni, że brał udział w walkach o niepodległość i gdy związek jednogłośnie go przyjmie na członka. (r)

Czcili diabła zabijaniem czarnych psów.

Czerniowce, 30. 1. (PAT). Policja w Kluzu (Siedmiogród) aresztowała licznych zwolenników wykrytej tam ostatnio **sekty „czcicieli diabła",** której członkowie dokonywali niesamowitych praktyk.

„Czciciele diabła" odprawiali „nabożeństwa" zawsze o północy, czarno ubrani, w czarnych maskach na twarzach. Składali oni na ołtarzu **ofiary w postaci czarnego psa, którego w tym celu zabijały dwie czarno ubrane kobiety.**

Następnie pies był uroczyście chowany w czarnej trumnie. Na podwórzu domu, w którym zbierali się „czciciele diabła", policja znalazła zbiorowy grób **wielkiej ilości psów, użytych na ofiary.**

Królewiecka kiełbasa.

Królewiec, 30. 1. (PAT). W Kerwienen (Prusy Wschodnie) zachorowało ciężko wśród objawów **zatrucia 5 osób.** Badania wykazały, że zatrucie nastąpiło **po spożyciu kiełbasy domowego wyrobu.**

W zwierciadle dnia

Pisma szwajcarskie dziwią się stanowisku Francji. Sądzi ona, że organizowanie wschodu Europy jako bazy do natarcia na zachód jest... atakiem niemieckim na tenże wschód. Zdaje się, że to krótkowidztwo może się ogromnie zmścić na Francji.

* * *

„Times" zamieścił dłuższą depeszę z Warszawy, twierdząc w niej, że Polska i Niemcy doszły do porozumienia w czasie wizytyRibbentropa. „PAT" zamieścił z niej dłuższe streszczenie. Uderza jednak opuszczenie ciekawego ustępu na temat Gdańska.

„Times" twierdzi, że jeśli się kogokolwiek w Polsce zapytać, co będzie jeśli Niemcy pogwałcą statut Gdańska tak odpowiedzialni urzędnicy jak inteligentni ludzie ulicy odpowiadają: To oznacza wojnę! Jeśli się im powie, że Polska nie ma szans w starciu z Niemcami, słyszy się odpowiedź:

„Polska walczy o swe prawa nawet, gdy nie ma szans wygrania"

Taką to piękną propagandę, że Polska to nie Czechosłowacja, PAT przemilcza. Dlaczego?

* * *

Min. Sidor, jeden z wodzów słowackich, udzielił wywiadu przedstawicielowi PAT'a. Czytamy w nim: „Przechodząc na zakończenie do omówienia stosunków polsko-słowackich, min. Sidor, znany ze swej wieloletniej działalności na rzecz zbliżenia polsko-słowackiego, oświadczył, że niestety ostatnie wydarzenia zaciążyły nieco na sympatiach słowackich. Trzeba jednak te rzeczy pozostawić czasowi. On sam wyraża jednak gorące przekonanie, że czas zagoi wszystkie rany. Wierzy on w odrodzenie przyjaźni Słowaków z Polakami. Wkrótce mają powstał w Bratysławie i w innych miastach towarzystwa słowacko-polskie celem kultywowania przyjaźni polsko-słowackiej".

Dałby Bóg, żeby Słowacy ochłonęli! (s)

Na marginesie

Dekret prasowy obowiązuje już trzeci miesiąc. Po pierwszych protestach i niepokojach było jakoś cicho. Przykre dla prasy możliwości dekretu nie były wyzyskiwane. Dopiero sprawa felietonu Zygmunta Nowakowskiego i ogłoszonych w formie komunikatu urzędowego listów marszałków sejmu i senatu przypomniała o dekrecie i spowodowała na nowo dyskusję o nim.

Praktyka wskazuje, jakie braki i niedociągnięcia ma ten dekret, jakie groźby wiszą jeszcze nad dziennikarzami. Na marginesie sprawy Nowakowskiego słusznie pisze „Prosto z mostu“, że „można mieć również wątpliwości, czy praktyka, jaka wytwarza się na tle paragrafu dekretu, dającego premierowi prawo nakazywania pismom umieszczania na pierwszej stronie urzędowych komunikatów, poszła w kierunku najwłaściwszym. Pierwszy bowiem taki komunikat zawiera nie jakieś orędzie Prezydenta, czy oświadczenie rządu (a przypuszczaliśmy wszyscy, że o to szło w dekrecie), ale polemikę marszałków Sejmu i Senatu ze znakomitym felietonistą Zygmuntem Nowakowskim na temat szczegółów wyjazdu pociągu z posłami i senatorami z Krakowa do Warszawy, oraz ich stanu pod względem spożycia alkoholu, co „Kurier“ krakowski musiał urzędowo zamieścić na pierwszej stronie. Jesteśmy pewni, że nie ma pisma w Polsce, które z własnej i nieprzymuszonej woli nie zamieściłoby polemiki dwóch marszałków ze swoim felietonistą, jest to bowiem przecież sensacja rzadka. Tylko, że wówczas możliwa byłaby i odpowiedź polemiczna. No a z chwilą, gdy rzecz poszła przez komunikat urzędowy — odpowiedź czytał tylko cenzor, czytelnicy zaś już tylko widzieli białą plamę“.

Nie tylko „komunikaty urzędowe“ grożą prasie. Niemniej żałośnie wygląda kwestia przymusu umieszczania sprostowań, tym więcej, że nadto redaktor zmuszony jest umieścić sprostowanie nawet nieprawdziwe, gdyż dekret prasowy pozwala odrzucić tylko wtedy sprostowanie, kiedy niezgodność z prawdą stwierdzono wyrokiem sądowym...

Dochodzi do tego, że wszyscy „zerżnięci“ autorowie mogą wysyłać do pism sprostowania: „Nieprawdą jest, jakoby moja książka była głupia, natomiast prawdą jest, że jest ona mądra“. Najzabawniejsze to, że musielibyśmy takie sprostowanie umieścić, bo tylko gdyby istniał wyrok sądowy, orzekający prawomocnie o małowartościowości danej książki, możnaby sprostowania nie drukować.

Niedawno Zygmunt Wasilewski napisał w jednym z poznańskich pism krytyczną recenzję na temat książki p. Latawca o Norwidzie. Recenzja doskonałego krytyka została... urzędowo sprostowana przez autora książki.

Dekret prasowy jest mieczem Damoklesa zawieszanym nad dziennikarstwem. Położenie pogarsza fakt, że ciągle jeszcze nie ma przepisów wykonawczych. Całe szczęście przynajmniej, że w ostatnich dniach p. premier wydał do wszystkich władz administracyjnych okólnik w sprawie wykonywania dekretu prasowego. Okólnik ten zwraca m. in. uwagę, iż prawo prasowe należy stosować z należytą oględnością i kierować się własnymi rozumnymi intencjami ustawodawstwa. Przy wykonywaniu prawa prasowego władze nadzorcze powinny utrzymywać stały i ścisły kontakt z prokuratorami.

Może ten okólnik chociaż przejściowo stępi ostrze dekretu...

—«:»—

Humor polityczny.

WSPÓLNY JĘZYK.

Chamberlain cierpi na artretyzm i nie jada czarnego mięsa, dlatego więc na oficjalnych przyjęciach podają mu kurczę, a zamiast wina — mineralną wodę. Ponieważ Hitler też nie używa alkoholu, wytworzyło to między nimi pewne zbliżenie: obaj w Monachium, przez dłuższy czas, rozmawiali o szkodliwości napojów wyskokowych.

ROZWIĄZANY PROBLEM.

Po Rzymie kursuje dowcip, bliższy może prawdy, niżby to wydawać się mogło:

— Problem kolonii niemieckich został już rozwiązany, ponieważ Hitler ma Italię.

(**„Kronika“**).

List z Paryża.

Faszyzm przeciw Kościołowi.

Hitler poróżnił Mussoliniego z Watykanem

Gdy wódz znalazł swojego wodza?

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“).

Paryż, w styczniu.

Odczyt, który wygłosił kardynał Verdier w sali des Ambassadeurs w Paryżu, wywołał olbrzymie wrażenie i komentarze w całej prasie, bez wyjątku. Słowa, które padły z ust jednego z największych kapłanów nie tylko Francji ale w ogóle Europy, że **„w chwili dzisiejszej obrońcami porządku i idei chrześcijańskiej są trzy czynniki: Kościół, wielkie demokracje zachodnie i Francja“** — wypowiedziane zostały niemal w tej samej chwili, kiedy Mussolini oświadczył, że

> **„według relacji prałata francuskiego, Watykan miał radzić Francji, aby była silna. Jestem przekonany, że jesteśmy świadkami nowego idiotyzmu. Co będzie, jeżeli jutro znajdzie się Włoch, — a znajdzie się na pewno — i powie, że Włochy będą jeszcze silniejsze?“**

Nie muszą być dobre stosunki między Watykanem a Pałacem Weneckim, skoro takie oświadczenia są na porządku dziennym. Korespondent katolickiego dziennika, bardzo poważnej i dobrze redagowanej „L'Aube“ twierdzi wprost, że „tylko ten człowiek, który nie przebywa w Rzymie — może zaprzeczać faktowi, o którym wie trzy czwarte mieszkańców Wiecznego Miasta **Mianowicie, że stosunki między Cezarem a Papieżem wkraczają w fazę dramatyczną“.** I „L'Aube“ przytacza dwa bardzo interesujące wypadki.

Dlaczego na Boże Narodzenie lała się krew w Hiszpanii?

W całym świecie chrześcijańskim wywołał zdziwienie fakt, że **Stolica Apostolska nie poparła oficjalnie propozycji dawnych kombatantów francuskich, by skłonić strony walczące w Hiszpanii do rozejmu na przeciąg świąt Bożego Narodzenia.** Rozejm ten mógłby w dalszym następstwie wypadków, otworzyć drogę do pośrednictwa i zaprzestania rzezi na półwyspie iberyjskim. Otóż jak przedstawia się rzeczywistość:

Dnia 15 grudnia 1938 roku pewien prałat francuski (kardynał Verdier? — przyp. red.) który w wilię tego dnia przybył do Rzymu, został wbrew zwyczajom protokółu watykańskiego przyjęty natychmiast przez Ojca św., mimo, że inni dostojnicy Kościoła mieli już naznaczone posłuchanie. Otóż ten prałat przedstawił Piusowi XI **projekt chwilowego zawieszenia broni na przeciąg świąt Bożego Narodzenia w Hiszpanii.** Nie potrzebował zresztą bronić swego zdania. Ojciec św. wydał natychmiast polecenie kardynałowi Pacelli'emu, aby w Jego imieniu zażądał od gen. Franco zgody na rozejm świąteczny.

Nie upłynęło 24 godzin — a do Watykanu nadeszła nota rządu włoskiego.

> **Informowano Stolicę św., że jeżeli będzie trwała przy swojej propozycji, to natychmiast zostanie wypowiedziany układ Lateraneński. W nocie powoływano się na artykuł 24 powyższego traktatu, który miał zostać pogwałcony przez propozycję papieską.**

Artykuł ten postanawia, że Stolica św. „nie będzie się mieszała i będzie trzymała się z daleka na wypadek czasowych nieporozumień między państwem włoskim a jakimkolwiek innym państwem“. Powołując się na ten artykuł, Mussolini stwierdzał, że **wojna w Hiszpanii nie jest dla niego wojną domową — ale „czasowym nieporozumieniem“ między dwoma państwami: państwem włoskim i rządem hiszpańskim.**

Ale nie chodzi tu o wykazywanie subtelności prawniczych. Ta brutalna w swej formie nota jest dowodem do jakiego stopnia są naprężone stosunki między dwiema władzami: Rzymem świeckim i Rzymem Papieży.

Zatarg o prawo małżeńskie.

Potwierdzenie tego znajdujemy jeszcze na innym terenie, **mianowicie sprawy kompetencji Kościoła.** Dnia 10 listopada włoska Rada Ministrów ratyfikowała uchwałę Wielkiej Rady faszystowskiej, dotyczącej osławionego paragrafu, zabraniającego związków małżeńskich **z „osobami innego pochodzenia aniżeli czysto aryjskie“.** Otóż, niezależnie od wszystkich innych kwestyj **zakaz ten godził w kompetencje Kościoła, mianowicie w artykuł 34 Konkordatu, w**



którym przyznano Kościołowi prawo udzielania Sakramentu małżeństwa bez żadnych innych ograniczeń, oprócz tych, któreby mogły wyniknąć z prawa kanonicznego.

Papież musiał oczywiście bronić praw Kościoła. Wydał natychmiast polecenie wszystkim księżom, aby nie uwzględniali żadnych zakazów władz świeckich w sprawach czysto kościelnych. Oprócz tego Pius XI **wysłał odręczny list do Mussoliniego,** w którym wyłuszczał prezesowi ministrów swoje argumenty i obawy. List ten wręczony został nuncjuszowi papieskiemu przy rządzie włoskim, **mgr. Borgongini Duca,** który natychmiast udał się do Pałacu Weneckiego, by doręczyć pismo Ojca św. Mussoliniemu. **Prezes ministrów nuncjusza nie przyjął, wymawiając się brakiem czasu.** To samo powtórzyło się w czasie drugiej i trzeciej wizyty ks Borgongini-Duca w Pałacu Weneckim.

Wobec tego Ojciec św. powziął decyzję **zwrócenia się w liście odręcznym do króla włoskiego.** Odpowiedź przyszła do Watykanu dopiero po kilku dniach. Szef państwa musiał przezwyciężyć opór swego prezydenta ministrów. Odpowiedź królewska przychylała się do życzeń papieskich. Jednakowoż w miesiąc później nowe prawo małżeńskie zostało ogłoszone **bez żadnej zmiany** w Dzienniku Urzędowym. Przewiduje ono kary dla opornych księży dochodzące do trzech miesięcy więzienia i 10.000 lirów.

Hitleryzm bruździ.

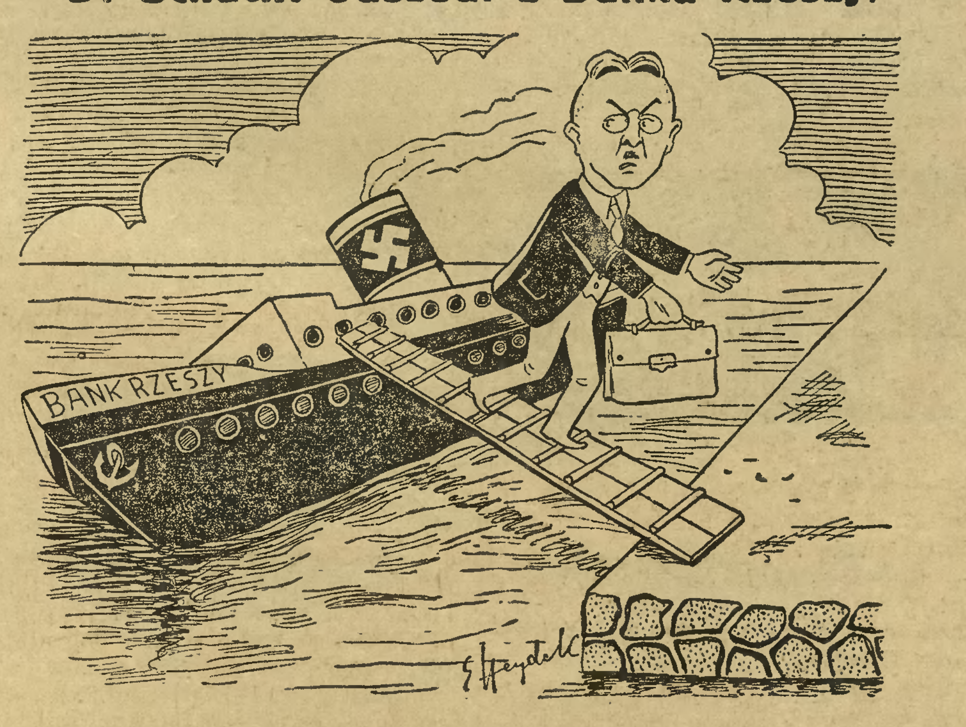
Tak przedstawiają się oficjalne stosunki między rządem a Watykanem. Sprawozdanie z nich znajdujemy w prasie katolickiej francuskiej, na wskroś lojalnej względem Watykanu i niepodejrzanej o dążności do wywoływania jakichś nieporozumień na tle spraw kościelnych. Ale również uważna lektura głównego dziennika pontyfikalnego „L'Osservatore Romano“ doprowadza do wniosków, że **od czasu umocnienia osi, to jest od czasu wizyty Hitlera w Rzymie — stosunki między Pałacem Weneckim a Watykanem zaczęły się gwałtownie psuć.** Przyczyna tego nie leży wyłącznie na płaszczyźnie stosunków międzynarodowych, ale wynika **z coraz to silniej zaznaczającej się zależności Włoch od hitleryzmu.** W pewnych kołach faszystowskich sądzą, że jest ona przejściowa, gdyż wywołuje niezadowolenie na całym półwyspie. Już dzisiaj mówi się w Rzymie, że

HITLER STAŁ SIĘ „IL DUCE DEL DUCE“ — WODZEM WODZA.

Na zaostrzenie stosunków między państwem a Kościołem wpływają również inne czynniki. Demaskuje je prasa katolicka, która wymieniając nazwiska i przytaczając fakty, twierdzi, że **Kościół we Włoszech zwalczają ludzie, którzy dawniej należeli do masonerii a dzisiaj, zostawszy dygnitarzami faszystowskimi, kontynuują swą dawną, przepojoną nienawiścią do Kościoła i chrześcijaństwa działalność** Te rewelacje są nadzwyczaj ciekawe — i przytoczymy je zaraz w następnym artykule.

Dr Tadeusz Kiełpiński.

Dr Schacht odszedł z Banku Rzeszy.



Z tonącego okrętu szczury uciekają...

Wybory do Rady Miejskiej w Gdyni.

Za tydzień już odbędą się wybory do Rady miejskiej w Gdyni. Ścierać się ze sobą będą głównie kandydaci Stronnictwa Narodowego z Polską Partią Socjalistyczną. Ozon na terenie Gdyni jest słaby — jak zresztą wszędzie w naszej dzielnicy. Lista t. zw. Katolickiego Świata Pracy została prawie we wszystkich okręgach unieważniona. Stronnictwo Pracy nie wysunęło swoich kandydatów. Również pokrewne organizacje nie występują czynnie, wobec czego wyborami tymi się nie zajmujemy. Jeżeli jednak o zdanie nasze chodzi, to wolimy, aby zwycięstwo odniósł obóz narodowy aniżeli czerwony.

Pod adresem Ozonu otrzymaliśmy list otwarty Związku Techników Rz. P., oddział w Gdyni, w którym powiedziano, że tej grupie Ozon jest najbliższy. Jednakże mało jej okazał lojalności, a technicy w Gdyni to wyłącznie aryjczycy, którym od r. 1933 nie wolno wykonywać zarządu budowniczego.

Uważamy oczywiście, że jest to **ciężka krzywda dla zainteresowanych.**

Z KRAJU

Katastrofalny pożar tramwaju. W Zabrzu (Śląsk) wykoleił się tramwaj w pełnym biegu i wpadł na żelazny maszt elektryczny. Na maszcie zerwały się przewody o wysokim napięciu, które spadły na tramwaj i wywołały pożar Dach tramwaju stanął w płomieniach. Na szczęście motorniczemu udało się wyłączyć prąd. Niestety jednak 12 pasażerów skutkiem odniesionych kontuzyj musiano przewieźć do szpitala. Szkoda materialna jest bardzo duża.

40 bibliotek ruchomych w jednym powiecie. W pow. rybnickim uruchomiono 40 objazdowych bibliotek. W najbliższym czasie sieć bibliotek ruchomych ma być rozszerzona.

„Dni Słowackiego" w Łucku. W związku ze zbliżającym się terminem obchodu „Dni Słowackiego" w Krzemieńcu, odbyło się w Łucku zebranie organizacyjne komitetu wojewódzkiego uczczenia pamięci Wieszcza Narodu. Na czele komitetu wołyńskiego stanęli p. wojewoda Hauke-Nowak i JE. ks. biskup Szelążek.

Pozbawieni wszelkich ludzkich uczuć. W sądzie okręgowym we Lwowie toczyła się rozprawa karna przeciwko muzykowi Edmundowi Fotydze i jego przyjacielowi Eug. Nakoniecznemu, oskarżonemu o wyłudzenie od umierającego muzyka, Miecz. Mrazka — 3.221 zł i roztrwonienie tych pieniędzy. Fotyka będąc w serdecznej przyjaźni z Mrazkiem otrzymał od niego w czasie wizyty w szpitalu książeczkę Kasy Oszczędn. z poleceniem podjęcia drobnej kwoty. Fotyka podjął całą sumę, pozostawiając na książeczce tylko 1 zł, po czym w towarzystwie Nakoniecznego w ciągu kilku dni i nocy wszystkie pieniądze przetrwonił.

15 budynków pastwą pożaru. W Choduciszkach (Wileńszczyzna) wybuchł 24 bm. pożar, który strawił: aptekę, 6 domów mieszkalnych, 6 chlewów, 2 stodoły ze zbiorami. Ogółem pożar spowodował straty na ok. 65.000 zł Pożar powstał w aptece żydówki Pesi Kloc, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Znak czasu. Ilustracją znamiennych przełomów w etyce jest fakt następujący: W związku ze zmianami w organizacji sądownictwa sąd okręgowy we Lwowie przekazał sądowi grodzkiemu m. in. sprawy o porzucenie dzieci Spraw takich zebrało się w sądzie grodzkim 161, przy czym aktów oskarżenia przeciw matkom, porzucającym dzieci jest 160, w jednym natomiast wypadku oskarżony jest ojciec, który po rozejściu się z żoną pozostawił dziecko na ul. Akademickiej.

Wyroki skazujące na parochów. Przed sądem okręgowym w Czortkowie stanął paroch z Milowiec ks. Kohutiak pod zarzutem ruszczenia nazwisk polskich. Ks. Kohutiak został skazany na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem. Ten sam sąd rozpatrywał sprawę ks. gr.-kat. Huzana z Hudorowa, oskarżonego o lżenie narodu polskiego. Sąd skazał ks. Huzana na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Sąd stwierdził antyreligijny charakter zjazdu Z. N. P. w Święcianach.

Głośna sprawa święciańska, b. prefekta w Święcianach ks. Bolesława Gramsa przeciwko prezesowi zarządu wojewódzkiego Zw. Nauczycielstwa Polskiego Eugeniuszowi Balcerakowi i członkowi tegoż zarządu Bronisławowi Owczynnikowi o zniesławienie doczekała się swego epilogu. Balcerek i Owczynnik skazani w dwóch instancjach na miesiąc aresztu z zawieszeniem kary oraz na 100 zł grzywny każdy nie złożyli w przepisanym terminie skargi kasacyjnej i wobec tego wyrok jest prawomocny.

Godnymi są uwagi motywy uprawomocnionego już wyroku. **Sąd stwierdził demonstracyjny i antyreligijny charakter Zjazdu ZNP** w Święcianach 22 i 23 XI. 1936 r. w następujących i udowodnionych faktach:

1) wyznaczenie zebrania na godzinę Mszy niedzielnej;

2) **usunięcie krzyża z sali obrad;**

3) **potępienie pism katolickich;**

4) **antyreligijne przemówienie prezesa ZNP Kolanki.**

Sąd również stwierdził, że oskarżonym „zabrakło odwagi cywilnej", by przyznać się do winy, że w kazaniu ks. Gramsa nie było żadnych wyrażeń obraźliwych, że wystąpienie księdza było usprawiedliwione.

Poza tym sąd ustala zasadę, że „upomnienia i karcenia duchownych, udzielone w wykonaniu ich powołania wierzącym tego samego wyznania nie są bezprawne pomimo, że mogą wyczerpywać znamiona zniewagi..., tym bardziej, że oskarżeni są tego samego wyznania rzymsko-katolickiego"

Jest sprawiedliwość w Polsce!

Echa urzędowania pewnych urzędników we Wrześni.

Wrześnią. W latach 1934 i 1935 sposób urzędowania i pełnienia obowiązków przez urzędników Starostwa Powiatowego we Wrześni i tamtejszego Wydziału Powiatowego — budził zastrzeżenia, aż wreszcie mieszkaniec wsi Gorazdowo, przedsiębiorca budowlany, **Jan Kołodziejski**, postanowił zawiadomić o wszystkim, kogo należy. Skierował więc doniesienia do starosty i Prokuratury Okręgowej w Gnieźnie, a gdy to nie skutkowało — napisał do premiera Składkowskiego i do wojewody poznańskiego. Donosił w swych pismach, że wicestarosta Leon Bogucki używa **dla celów prywatnych** drezyny motorowej powiatowej kolejki dojazdowej, że urzędnik w wydziale paszportowym starostwa Wojciech Dekiert **uprawia łapownictwo, przyjmując zające, jabłka itp.**, że Zygmunt Hoffmann, sekretarz Urzędu Rozjemczego trudni się pobocznie pisaniem podań za odpowiednią opłatą, oraz, że rachmistrz Wydziału Powiatowego wybudował sobie willę — w czasie budowy szpitala powiatowego.

Wszczęto dochodzenia — potem je umorzono. Niebawem p. Kołodziejski został przez prokuratora oskarżony o fałszywe oskarżenie urzędników przed władzami.

Jednocześnie oskarżony został jeden z informatorów Kołodziejskiego, Leonard Kulse, który mu doniósł, że Dekiert otrzymał łapówkę w postaci aparatu radiowego od inż. Braunschmidta, za ułatwienie mu sprawy paszportowej przy częstych wyjazdach do Niemiec.

Po rozprawie, przeprowadzonej w kwietniu ub. roku przed sądem okręgowym w Gnieźnie, Kołodziejski skazany został **„za zniesławienie"** na 3 miesiące aresztu i 100 zł grzywny, a Kulse na miesiąc aresztu i 50 zł grzywny.

Od tego wyroku apelował prokurator, domagając się skazania Kołodziejskiego za fałszywe doniesienie, — zaś oskarżony prosił o uniewinnienie, gdyż — jak ustalił sąd okręgowy — **działał w dobrej wierze**, a ponadto opierał się na odpowiednich informacjach i **zarzutów świadomie nie zmyślał.**

Rozprawa znalazła się przed poznańskim sądem apelacyjnym, gdzie po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, zabrał głos obrońca Kołodziejskiego, apl. adw. Terlecki, który w długim przemówieniu uzasadniał, że oskarżony nie tylko działał w dobrej wierze, lecz **przeprowadził dowód prawdy!** Charakteryzując działalność Kołodziejskiego obrońca stwierdził, że był on sierżantem i został odznaczony krzyżem „Virtuti Militari" i 4-krotnie Krzyżem Walecznych.

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający całkowicie Kołodziejskiego. W motywach wyroku sąd podzielił zdanie obrony, że **Kołodziejski przeprowadził dowód prawdy i że działał on z pobudek obywatelskich i szlachetnych.**

Ze świata

— **Rząd narodowy w Hiszpanii pomaga rodzinom o licznym potomstwie.** Rząd narodowy ogłosił nową ustawę o doniosłym znaczeniu społecznym. Ustawa przewiduje pomoc finansową ze strony państwa dla robotników i urzędników o licznym potomstwie. Jest ona utrzymana w duchu wybitnie katolickim.

— **Chyba najmniejszy człowiek na świecie.** Według informacyj prasy riograndenorteńskiej na ternie stanu Rio Grande do Norte żyje mężczyzna o wzroście 50 cm. Jest on żonaty z kobietą normalnego wzrostu.

— **Przedziały kolejowe dla żujących gumę.** Amerykańskie koleje starają się o szereg udogodnień dla pasażerów. Są więc w Ameryce tak, jak u nas, specjalne przedziały dla kobiet, dla palących i niepalących, są przedziały dla podróżnych z psami. Ostatnią nowością jest wprowadzenie przedziałów dla osób żujących gumę, bowiem nie wszyscy Amerykanie godzą się z tym niehigienicznym nawykiem.

— **Vivian Leigh — wschodząca gwiazda filmowa.** Prześliczna Vivian Leigh wybija się na czoło gwiazd angielskich. Ostatnio powierzono jej główną rolę w scenariuszu popularnej powieści "Z powiewem wiatru".

— **„Heil Hitler" w teatrze kłajpedzkim.** W kłajpedzkim teatrze niemieckim zjawił się z okazji wystawienia premiery sztuki Hauptmana „Michał Kramer" przywódca Niemców kłajpedzkich dr. Neuman w mundurze S. S., zaś prezes dyrektorium dr Bertuleit w mundurze S. A. Podczas premierowego przedstawienia urządzono w teatrze antylitewską demonstrację. Autor sztuki wygłosił przemówienie, w którym podkreślił łączność Kłajpedy z Niemcami. Po jego przemówieniu wznoszono okrzyki „Heil Hitler" i domagano się powrotu do Rzeszy.

— **Piękny okaz drzewa.** W okolicy Willenberg w Prusach Wsch. rośnie drzewo jałowcowe, którego wysokość wynosi 17 m. Jest to najwyższe drzewo tego gatunku w Europie. Drzewo jest otoczone specjalną opieką i podlega ochronie.

— **Zastosowanie fusów kawowych.** Niemcy odczuwają brak tłuszczów, szczególnie pochodzenia roślinnego i starają się wszelkimi sposobami go usunąć. Wpadli obecnie na pomysł wydobywania tłuszczu z fusów kawowych, których już nie wyrzucają. Z litra fusów można otrzymać 12 p. c. tłuszczu oraz 8 p. c. wosku i żywicy. Sam surowiec dotychczas jest tani i łatwo go otrzymać; sposób fabrykacji podobno nie drogi.

— **Szwagierka króla cyny jest najelegantszą damą świata.** Tytuł najelegantszej damy świata przypada obecnie gwieździe salonów paryskich, pani Erlenor Patino, szwagierce arcymilionera boliwijskiego, króla cyny, Patino. Pani Patino zdetronizowała swe rywalki w dziedzinie mody i elegancji, księżnę Kentu i księżnę Windsoru. W ciągu ostatnich trzech miesięcy wydała p. Patino milion franków na tualety. Majątek p. Patino oceniają na pół miliarda dolarów.

Andrew Soutar

NOC GROZY

Przekład autoryzowany z angielskiego.

25)

(Ciąg dalszy)

Leżał w krzakach koło dziesięciu minut. Zielone sklepienie nie pomogło. Przemókł do suchej nitki. Ale mu się przetarło w głowie. Otrzeźwiał. Powiedział sobie, że głupio zrobił, wychodząc z domu. Należało wrócić. Obdarzony nieomylnym instynktem kierunku, odnalazł rezydencję bez żadnego trudu.

Jeszcze padało, ale słabiej. Grzmoty ucichły. Chłód w atmosferze świadczył o orzeźwiających skutkach burzy. Ku swemu zdziwieniu Spinnett zastał drzwi hallu otwarte. Nie mógł wejść ukradkiem, wobec czego zadzwonił. Metaliczne echa, idące ze wszystkich stron domu, dziwnie go denerwowały.

Czekał ze trzy minuty i ponieważ ulewa wzmogła się, a nikt nie wychodził, wstąpił w ciemny hall.

W domu panowała niesamowita cisza. Zląkł się, że lord uległ jakiemu atakowi. Przeszedł przez nieprzyjemnie ciemny korytarz, prowadzący do salonu. I tu było ciemno. Stąpając po omacku, dostał się do biblioteki.

Zaczął wołać:

— Milordzie, hej! milordzie! Wróciłem!

Bębnienie deszczu w szyby było jedyną odpowiedzią.

Silny podmuch wichury zatrzasnął drzwi od salonu.

Spinnett myślał gorączkowo:

— Wpadłem, psiakość! Jeżeli lord jest na górze, gotów pomyśleć, że tu wszedł włamywacz, a jeżeli strzela tak szybko jak ja, to nie zdążę go ostrzec.

Sięgnął do kieszeni po zapałki, ale pudełko przemokło doszczętnie. Postanowił wyjść i dzwonić; póki się kto nie pokaże. Do diabła! Nie uwierzyłby, że tak trudno znaleźć drzwi! Przewrócił się o krzesło i obtarł boleśnie nogi. Przez chwilę klął jak wściekły. Zaczął się czołgać na rękach i kolanach. Wtem, o! zgrozo! — dotknął czołem nogi stojącego człowieka. Zerwał się i wyciągnął ręce w gotowości do walki, ale natychmiast odskoczył przerażony. Dotknął mumii. Gablota była otwarta.

W tej samej chwili jego bystry słuch pochwycił krzyk, jakiego nie słyszał nigdy w życiu. Było to coś w rodzaju zduszonego wołania, a doleciało z góry, od sufitu. Odwaga opuściła detektywa. Wytarł oczy, mokre od potu. Zaczął oddychać szybko, urywanie. Mimo to myślał przytomnie. Prawda, drzwi były o trzy kroki na prawo od mumii. Znalazł je i zdołał przejść przez salon bez wypadku.

Stanął w hallu. Drzwi były wciąż otwarte. Potykając się wyszedł na podjazd. Zamiast iść do lasu, skręcił w lewo szerokim łukiem ku wiosce. Nie umiałby powiedzieć, dlaczego to zrobił. Może czarna ściana lasu napędziła mu nowego niepokoju. Przygoda w domu wytrąciła go trochę z równowagi, ale zagadkowy fakt, że nikt go nie usłyszał, działał kojąco. Mimo wszystko nie dopatrywał się nadal w lordzie niczego prócz pewnej ekscentryczności.

Spinnett gardził literatami. Słuchając autorskich wynurzeń Dargota, myślał:

— Byle nie robił gorszych rzeczy, niech pisze. Nieszkodliwa mania!

W połowie zbocza obejrzał się na dom. W górnym oknie błyszczało światło. To mu wystarczyło. Widocznie podczas gdy on obijał się po bibliotece i salonie, lord z lokajem zajęci byli na górze. Na wsi ludzie nie pilnują zamykania drzwi tak jak w mieście. Nawet złodziej-włóczęga nie fatygowałby się na to ponure zbocze z zamiarem dokonania włamania.

Gdyby Spinnett zabawił w domu pięć minut dłużej, oceniłby położenie zupełnie, ale to zupełnie inaczej. Z mroku lasu wyszli lord Dargot i niemowa Goby, obaj ze strzelbami.

Kłusownicy nie upolowali „bażanta".

Gdy Spinnett dochodził do gospody, już nie padało. Godzina była bardzo późna, szynk zamknięty. Oczywiście karczmarz z rodziną poszli spać, bo budynek nie świecił nigdzie szparami światła. Bramy od podwórza nie zamknięto, żeby gość mógł zabrać auto.

Za chwilę „gruchot" mknął w kierunku Londynu. Spinnett nie widział, że z górnego okienka gospody wygląda za nim para oczu. Czarnobrody szynkarz zasłonił z powrotem okienko i zeszedł do piwnicy. Nie potrzebował światła, to też nie wziął nawet świeczki. Poszukał po omacku beczułki z telefonem. Zadzwonił. Odpowiedział sam lord Dargot.

— Jesteście pewni, że to ten sam?

— Jak najpewniejszy, milordzie.

— Nie mogliście zmajstrować czego przy samochodzie, gdy go nie było?

— Nie przyszło mi do głowy, milordzie.

— Nie przyszło wam do głowy! Za cóż wam płacę?

— Niech milord daruje. Co milord kazał, wszystko zrobiłem.

— Dobrze, już dobrze, Batt. Dobranoc!

Szynkarz schował aparat do beczki i poczłapał ku schodkom. Ponieważ był w piwnicy dobrą chwilę, oczy przyzwyczaiły się do ciemności. Zobaczył, że na schodkach, w połowie wysokości, ktoś stoi. Z piersi brodacza wyrwał się zwierzęcy pomruk. Sekunda wahania — skoczył i złapał ciemną postać za rękę. Była to jego żona w nocnej koszuli i narzuconym na wierzch płaszczu, który porwała, wymykając się z sypialni za mężem.

— Co ty tu robisz? — zapytał.

— Przyszłam zobaczyć, co ty robisz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Obchód XX rocznicy czynu zbrojnego w Chełmży.

(Od specjalnego wysłannika „Dziennika Bydgoskiego").

Wczesnym rankiem dojeżdżamy do Chełmży. Jeszcze jest ciemno, ale po chwili spośród mroków nocy i mgieł poranka wyłaniają się jakieś kształty. To domy i domki starego chełmżyńskiego grodu. Z placu przed dworcem widać je już dość wyraźnie. Ponad wszystkim dominuje wspaniała katedra z wysoką i historyczną wieżą.

W mieście jeszcze pustka. Niewyraźne ludzkie sylwetki to stróże oraz spóźnieni i wcześni przechodnie.

Wcześni? Tak, wcześni. Bo Chełmża dziś wcześniej wstała niż w zwykłe dni powszednie i świąteczne. Dziś jest XX rocznica czynu zbrojnego Chełmży.

Do zbiórki organizacyj jeszcze sporo czasu. Wychodzimy więc „na miasto".

Wabi ono nie tylko nastrojem, który się wyczuwa, ale i barwami.

Jest ich zresztą niewiele, ale są pociągające i wymowne. Biel i czerwień. I zieleń. Tu i ówdzie Biały Orzeł na czerwonym tle. Społeczeństwo polskie, patriotyczne, sto razy wypróbowane, a burmistrz zna się nie tylko na wiośle. Mówią o tym wyraźnie ślady iluminacji z dnia wczorajszego. Widać je i na domach prywatnych i na urzędowych.

Wystawa pamiątek.

W porannej wędrówce po mieście napotykamy na wystawowe okna księgarni p. Wiśniewskiego. Jest na co popatrzeć. Historia Chełmży. Króciutka, ale „dowodna". Jest więc biała broń z czasów walk z bandami Rossbacha. Są historyczne fotografie z bojów z jego pachołkami (r. 1919). Są łuski pocisków z jego 75 mm dział i historyczne sztandary. Nie brak ksiąg i modlitewników z XVI wieku (pożyczone z archiwum kościelnego), ani podobizn bojowników o polskość Chełmży i Pomorza. Jest więc fotografia śp. por. Stanisława Waltera, wet. z r 1863 i są fotografie powstańców z ostatniego, zwycięskiego powstania. Osobliwością jest garnuszek zrzucony w dniu 5 kwietnia 1692 r. z wykończonej w tym dniu wieży pięknej świątyni chełmżyńskiej. Zrzucony, i... — cały, calutki, niezbity. Cud.

Raport.

Ale... trzeba wracać. Naprzeciwko dworca jest komenda P. W. i W. F. Zbliża się godz. 8,45. Wkrótce wyruszy pochód do kościoła. Przed komendą ruch. Mundury, karabiny i świadomość spełnionego obowiązku. Pierwsze dwa wrażenia są wzrokowe, trzecie wykracza ponad sferę zmysłów. Szeregi uformowane. Mundury są szare, stal karabinów błyszcząca, serca jasne, radość prawdziwa.

Orkiestra saperów toruńskich gotowa. Za nią stoją chełmżyniacy, bydgoszczanie, toruńczycy, grudziądzanie, wąbrzeźnicy i wielu, wielu innych. Kpt. Jastrzębski zdaje raport dow. dyw. p. gen. Michałowi Tokarzewskiemu-Karasiewiczowi, obok p. wojewody pomorskiego Władysława Raczkiewicza — protektora uroczystości.

Flagi i bramy tryumfalne.

Pierwsze takty marsza odkrywają nastrój miasta — tym razem wszystkim, bo wszyscy stwierdzają, że Chełmża przygotowała się do tego dnia bardzo starannie, sumiennie i serdecznie. Sztandary wzdłuż chodników ustawiło miasto. Sztandary z okien wywiesiło obywatelstwo. Cechy i stowarzyszenia zbudowały bramy triumfalne. Dyktatorem było jedno uczucie: wdzięczność dla tych, co się porwali walczyć o Tę, co nie zginęła, miłość Ojczyzny i radość z przybycia wysokich reprezentantów rządu i armii.

Msza św.

Odebrawszy raport, pan generał wyszedł na czoło kolumny. Kroczy przed orkiestrą. Rzadko widuje się taki obraz. Ale... to jest dowód czci i uznania dla bojowników o polskość Pomorza, Chełmży i o niepodległość Polski. Wysoki oficer dał swym gestem do zrozumienia, że na czele tych, co w tej chwili szli za nim, pójdzie zawsze i zawsze pewien będzie zwycięstwa nad każdym napastnikiem.

Pochód zbliża się do kościoła. Brzmią poważne tony organów. W fotelach zajmują miejsca przedstawiciele rządu, armii, miasta i społeczeństwa z pp. wicewojewodą Szczepanskim. starostą Bruniewskim, gen. Tokarzewskim Karasiewiczem, płk. dypl. Siudowskim, mjr. dypl. Michalskim, burm. Barwickim, prez. zarz. gł. Zw. Wet. Powstań Nar. R. P. Odrowskim i przew. kom. wykon. Więckowskim na czele. Uroczystą mszę św. z asystą celebruje ks. prob. Tretkowski Okolicznościowe kazanie wygłasza ks. Kąkolewski. Pienia religijne wykonuje chór św. Cecylii. Piękną oprawę bogato iluminowanego ołtarza tworzą dziesiątki barwnych sztandarów.

Pomnik poległych.

Po nabożeństwie wyrusza pochód na cmentarz, na którym zgromadziła się już wielka rzesza. Po lewej stronie skromnego pomnika z widniejącymi na nim stylizowanym Białym Orłem i Krzyżem Niepodległości ustawiły się rodziny poległych. Po chwili na cmentarz wraca p generał ze świtą, p. wojewoda, oficerowie, p. wicestarosta krajowy Gęssowski, p. starosta Bruniewski, p .burmistrz Barwicki i niepodległąściowcy z pp. Odrowskim na czele. Za nimi las sztandarów, oddziały pod bronią i trzon społeczeństwa.

Przemówienia.

Stanęli. Pan wojewoda odsłania pomnik. Minuta milczenia, oddziały prezentują broń. Myśli ulatują o 20 lat wstecz. Po chwili w ciszę cmentarną padają piękne, wzruszające słowa ks. proboszcza. Na twarzach obecnych widoczne jest skupienie, w kącikach oczu rodzin poległych pojawiają się łzy. Tu spoczywają synowie, bracia, ojcowie, tu spoczywają bojownicy o wolność Polski. A oto ich nazwiska: Jan Szczypiorski, Antoni Kiełbasiewicz, Franciszek Rosiński, Alfons Wiliński, Kazimierz Lewandowski, Edward Zieliński i Weronika Żurawska.

Potem przemawia p. Odrowski, a w końcu p. burm. Barwicki, który oddaje pomnik pod opiekę władz i składa wieniec w imieniu miasta. Z kolei składają dowody pamięci w tej samej postaci organizacje niepodegłościowe. Grają werble.

Defilada.

Przed hotelem „Pomorskim" na podium stoją już: pp. wicewojewoda Szczepański, gen. Tokarzewski-Karasiewicz i star. Bruniewski. Zdala dochodzą odgłosy orkiestry. Idą. Na czele p. ppłk. dypl. Siudowski, za nim sztandary, dalej prężą się w defiladzie rezerwiści, strzelcy, powstańcy, załoga historycznego samochodu, hallerczycy, strażacy, sokoli, kolejarze, pocztowcy, inwalidzi itd.

Wspaniałe wrażenie z defilady długo pozostaje w pamięci tysięcznych widzów. Ale..

Megafony na ulicy.

Ale trzeba spieszyć do sali hotelu „Gastronomia". Wkrótce rozpocznie się akademia. Sala pięknie udekorowana. Barwy biało-czerwone, portrety najwyższych dostojników państwa i wojska, wielki srebrny orzeł i Krzyż Niepodległości. Na sali panuje ciemność. Tylko na dekorację pada snop światła. Wspaniały widok obserwuje wypełniające salę po brzegi społeczeństwa. Technik radiowy czyni ostatnie przygotowania. Akademia transmitowana będzie na ulicę, gdzie zainstalowano olbrzymie megafony.

Akademia.

Witany marszem generalskim, wchodzi p. generał. P. wojewoda już pojechał. Obowiązki reprezentacyjne powołały go na inne miejsce; ale jest p. starosta Bruniewski, burmistrz Barwicki, ppłk. Siudowski, mjr Michalski, wicestarosta krajowy dr Gąsowski, ks. prob. Tretkowski, ks. prob. Kroplewski, pierwszy burmistrz m. Chełmży Kurzętkowski (obecnie burmistrz mogileński) i wielu innych. Mównica otoczona jest sztandarami.

Podziękowanie.

Gości i niepodległościowców wita p. Odrowski. Dziękuje p. generałowi i p. staroście za przybycie i uświetnienie swą obecnością uroczystości. To jest widomy znak, że wartość czynu zbrojnego jest należycie oceniana. Pod koniec swego przemówienia mówca składa zapewnienie p. generałowi, że pójdą za nim tam, gdzie będzie trzeba krwawić się za ojczyznę.

Okrzyk ku czci Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta R. P. i Pana Marszałka żywiołowo podejmują obecni, a cisza trwa w chwili, gdy mówca wymienia nazwiska opległych.

Gen. Tokarzewski-Karasiewicz mówi.

Uroczystości tego rodzaju są po to, aby korzystać z doświadczeń przeszłości. Chełmżyński obchód posiada tę samą wagę, jaką mają inne, ważne dla Pomorza i dla Polski. Jeżeli pójdziemy z takim duchem i entuzjazmem jak ci, co szli przed 20 laty, zwyciężymy każdego.

Piękne było przemówienie. Piękne nie tylko stylem, ale i piękne swą istotną wartością. Wypowiedział je polski generał, co z wojskiem czuwa w obronie Pomorza.

Okrzykiem w imieniu armii i społeczeńsawa ku czci powstańcgw zakończył p. generał mowę, która trafiła do serc wszystkich.

Przedstawiciel rządu p. starosta Bruniewski w swoim przemówieniu stwierdził m. in., że „czci się nie tylko wodzów, czci się także szarą masę, bo z tej masy wyrastają bohaterzy i ta masa gra w państwie główną rolę.

Porywające przemówienie wygłosił również p. burmistrz Barwicki, a p. wicestarosta krajowy dr Gąsowski odczytał obszerny referat, dowodząc w nim historycznie polskości Pomorza Wspomnienie o czynie zbrojnym miasta Chełmży wygłosił uczestnik tegoż czynu p. mjr dypl. Michalski.

Orkiestra gra wiązankę pieśni żołnierskich, po czym zebrani śpiewają „Rotę".

Akademia i uroczystości niedzielne są skończone.

Edmund Klessa.

Do tematu powrócimy jeszcze w numerze jutrzejszym.



Zakładnicy miasta Chełmży podczas pogromu przez oddział Grenzschutzu Rossbacha w roku 1919.
Stoją: Stanisław Strzelecki, Maksymilian Grabowski, Bronisław Kurzętkowski, Leonard Goga, Franciszek Górski; siedzą: Józef Janiszewski, Walenty Bilski, Teofil Rochon i Tymoteusz Cymbrowski.

—«:»—

Trzej robotnicy kolejowi zmasakrowani przez pociąg.

Warszawa. Gdy na dworzec główny przyjechał pociąg pośpieszny z Poznania, pasażerowie z przerażeniem stwierdzili na lokomotywie ślady krwi oraz strzępy ciała ludzkiego i całą nogę z butem.

Powiadomione o tym władze kolejowe zarządziły natychmiastowe śledztwo. Okazało się, że pod Piasecznem ekspres wpadł na pięciu robotników kolejowych, z których dwaj zdołali w ostatniej chwili odskoczyć w bok, zaś trzej pozostali zostali formalnie zmasakrowani przez pociąg. Byli to: starszy torowy Franciszek Wójcik, oraz robotnicy Antoni Balcja i Antoni Chojnacki.

Zdarzenia i ludzie.

Plecak z czekoladą.

W książce swojej pod tytułem „Moja służba w I brygadzie", premier gen. Składkowski podał kilka szczegółów bitwy pod Kościuchnówką w czerwcu 1916 roku. W książce tej p. premier zaznaczył, że uszedł z życiem dzięki pewnemu legioniście, którego nazwał swoim wybawcą.

Książka ta dotarła do osady Bortnica w pow. dubieńskim, gdzie na działce gospodaruje b. legionista Stanisław Stawarz. Po przeczytaniu wspomnień legionowych p. premiera. Stawarz doszedł do wniosku, że to on przyszedł z pomocą p. premierowi na polu walki i ze swej strony podał drugi opis tej samej bitwy w piśmie „Żołnierz Legionów". Stawarz uzupełnił poszczególne fragmenty bitwy, dodając charakterystyczny dopisek, że p. premier wówczas zmusił go pod groźbą rewolweru do porzucenia plecaka dla zwiększenia swobody ruchów.

Na temat tego plecaka, p. Stawarz dodał komentarz, że żaden z żołnierzy chętnie nie pozbywał się swego majątku, tym bardziej, że w plecaku, porzuconym na polu pod Kościuchnówką znajdowała się smakowita czekolada, marmelada i aparat fotograficzny. Stratę tę Stawarz wspominał z rozrzewnieniem po 23 latach w opisie w „Żołnierzu Legionów".

Jakież było zdumienie b. legionisty, kiedy wkrótce po tym otrzymał wezwanie p. premiera Składkowskiego, aby stawił się w prezydium Rady Ministrow w Warszawie. P. premier od razu poznał swego dawnego podkomendnego i wybawcę spod Kościuchnówki i spędził z nim przeszło godzinę na rozmowie.

Rozmowa zakończyła się w dość nieoczekiwany sposób. Oto w pewnej chwili p. premier oświadczył, że na jego rozkaz policja odnalazła plecak, porzucony w 1916 roku pod Kościuchnówką.

Oczom zdumionego legionisty ukazał się plecak, wprawdzie nie ten z pola bitwy ale niemniej ładny i dobrze naładowany Była w nim czekolada, lepsza aniżeli wojenna austriacka, słoik marmelady, osobiście napełniony rękami p. premierowej. a także aparat fotograficzny z 40 błonami filmowymi.

Obok leżały wydania „Strzępów meldunków" z dedykacją „Koledze Stanisławowi Stawarzowi na pamiątkę wspólnych walk, premier Sławoj-Składkowski".

Były legionista, obładowany plecakiem wrócił do Bortnicy.

Morderca śp. ks. Streicha zawisł nareszcie na szubienicy.

Poznań, 30. 1. Wiadomość o odrzuceniu przez P. Prezydenta Rzplitej prośby o ułaskawienie mordercy ks. Streicha, Nowaka, nadeszła do Poznania w sobotę o godz. 2 po poł.

Wyrok wykonano na podwórzu więziennym około godz. 9 wieczorem.

Zawiadowca stacji pod kołami pociągu.

Pakość. (mk). Zawiadowca miejsc. stacji kolejowej p. Gutowski Alfons uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Wracając pociągiem towarowym z rewizji ładowni Wapienno do stacji Pakość wyskoczył w pobliżu dworca z biegnącego pociągu, przy czym pośliznął się i dostał się pod koła pociągu, które odcięły mu nogę.

Wypadku nikt nie zauważył, dopiero jeden z kolejarzy, słysząc wołanie, zawiadomił asystenta kolei p. Tomczaka, który udzielił Gutowskiemu pierwszej pomocy i wezwał lekarza p. dr. Daniela. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala pow. w Inowrocławiu.

Z procesu krakowskiego.

Kariera życiowa głównego oskarżonego.

„Dzielny żołnierz, rycerz przemysłowy, interwent i Don Juan"

— oto sylwetka Dziekanowskiego.

Kraków. W jedenastym dniu procesu „Związku Interwencyjnego" nastąpiły przemówienia prokuratora i obrońców osk. Dziekanowskiego i osk. Ehrlicha.

Jako pierwszy przemawia p. prokurator Gajewski.

Przez długich jedenaście dni rozprawy — zaczyna oskarżyciel — patrzę na skurczoną, pokrytą ranami twarz Adolfa Ehrlicha. Przez jedenaście dni przychodzi mi patrzeć na tego człowieka i nie mogę się oprzeć przekonaniu, że słuszny wyrok Opatrzności skazał go już na to łoże boleści. Czy bowiem działalność jego i jego wspólników, to nie jedna ropiejąca rana na ciele społeczeństwa?!

I w takim towarzystwie — mówi prokurator — pod zarzutem niskich przestępstw, zasiada podpułkownik Wojsk Polskich, wprawdzie już w stanie spoczynku, ale zawsze oficer i dygnitarz wojskowy. Z kłębowiska afer, oszustw, szantażu, wyłania się w tej chwili uczucie ulgi, że przecież się kończy ten proces, a do stóp Wysokiego Trybunału biegnie wielkie wołanie społeczeństwa o sprawiedliwą, surową karę dla winnych.

Z kolei prokurator cofa się do okresu, w którym rozpoczęła się przestępcza działalność oskarżonych.

Następnie prokurator omawia sylwetkę osk. Ehrlicha. — Są ludzie — mówi oskarżyciel — którzy idą przez życie drogą prostą i jasną, którzy przez długi czas kryzysu patrzyli cierpliwie na koniec i czekali na jasny, lepszy promień przyszłości. Ale są ludzie, dla których głód pieniądza jest silniejszy, niż wszystko inne. Ludzie, którzy wykorzystują każdą sytuację chociażby działali przeciw ustawie i spowodowali krzywdę ludzką. Takim właśnie był Ehrlich.

„Pierś pokryta orderami".

Kreśląc sylwetkę osk. Dziekanowskiego, oskarżyciel dzieli jego karierę życiową na następujące okresy: dzielny żołnierz, rycerz przemysłowy, interwent i Don Juan. Ppłk. Dziekanowski był legionistą, a wyszedł z wojska z piersią, pokrytą orderami. Wśród tych orderów pierwsze miejsce zajmuje Virtuti Militari, na którym widnieje słowo „honor". Brakło mu charakteru i dla marnych fenigów przekreśla całą swoją piękną karierę.

Przechodząc następnie do działalności interwencyjnej Dziekanowskiego prokurator wyraża zdziwienie jak oskarżony potrafił orientować się w tej masie interesów i zawsze wiedzieć o co chodzi i co komu ma załatwić. Metoda jego była prosta. Albo kazał sobie płacić z góry, albo kazał sobie pożyczyć pieniądze, albo wchodził jako członek w szereg rad nadzorczych.

Wreszcie co do charakteru oskarżonego jako Don Juana prokurator przytacza szereg faktów, ujawnionych w przewodzie sądowym.

„Banda dla popełniania przestępstw".

Akt oskarżenia — mówi dalej oskarżyciel — stoi na stanowisku, że czterech oskarżonych stanowiło związek, bandę dla popełniania przestępstw. Stanowisko to zostało w przewodzie sądowym całkowicie potwierdzone. Główną bandy, kierownikiem był Ehrlich. Naganiaczem był osk. Spitz, Baldinger był pomocnikiem i wykonawcą.

Następnie prokurator piętnuje insynuacje, jakie padły podczas przewodu sądowego pod adresem prokuratury i sądu.

Przechodząc do omówienia sprawy osk. Rogoża, prokurator stwierdza, że znalazł się on na ławie oskarżonych jako ofiara.

Z kolei prokurator opisuje Immerglückową jako pośrednika między Dziekanowskim i „klientami", sprawę Znamirowskiego, listów itd. i stwierdza, że wiedziała ona wszystko o sprawie Dziekanowskiego. Prokurator omawia dalej sprawę aktów Sieńki, które Dziekanowski „pożyczył" sobie od dowódcy pułku i zobowiązał się pod słowem honoru zwrócić zaraz, sprawę karabinów znalezionych w jego mieszkaniu w czasie rewizji, które rzekomo nabył na licytacji.

Świadmy związek polegający na popieraniu oszustw.

Omawiając kwalifikację prawną czynów oskarżonych, prokurator kwalifikuje występki te jako świadomy związek, polegający na popieraniu oszustw, na żerowaniu na krzywdzie ludzkiej, nazywając to „Truciem ducha narodu", czym zajmowali się zawodowo.

Z kolei omówił jeszcze prokurator rolę osk. Baldingera w tym związku. Jeśli idzie o skurczonego na ławie oskarżonego Baldingera — to był on tym, który w cieniu innych załatwiał swoje interesa.

W konkluzji prokurator domaga się najwyższego wymiaru kary z art. 166 w związku z art. 264 dla osk. Dziekanowskiego i Ehrlicha z pozbawieniem ich praw publicznych i najsurowszego wymiaru kary dla dalszych oskarżonych.

Prokurator zakończył swoje przemówienie słowami: „żyjemy w czasach, w których się niczego nie kryje, co karygodne i złe, a ręka sprawiedliwości dosięga każdego winnego, kimkolwiekby był i jakąkolwiekby piastował godność!"

Przemówienie prokuratora trwało blisko dwie godziny i wywarło na obecnych silne wrażenie.

Następnie przewodniczący udzielił głosu adw. Schönwetterowi, obrońcy oks. Dziekanowskiego, który poruszywszy na wstępie trudną rolę obrońcy w tym procesie, polemizował kolejno z zarzutami aktu oskarżenia. Obrońca mówił o protekcjach Dziekanowskiego, które — zdaniem jego — niejednokrotnie dały dobre skutki. Obrońca przedstawia osk. Dziekanowskiego jako człowieka dobrego i miękkiego serca, który nikomu nie chciał odmówić i z tego powodu zaszedł na ławę oskarżonych.

Drugi obrońca osk. Dziekanowskiego adw. Söhnel w przeszło godzinnym przemówieniu omówił kolejno sprawy Reicha, Iskry-Karmańskiego, Sonnenscheina, dra Gabryela, dra Morusa, Sienki itd., twierdząc, że osk. Dziekanowski za swoje interwencje nie brał żadnego wynagrodzenia, a tylko znajdując się w ciężkich warunkach materialnych, zaciągał pożyczki.

Po przemówieniu tego obrońcy przemawiał jeszcze obrońca oskarżonego Ehrlicha adw. Palenkier, po czym rozprawa została przerwana. Wyrok zostanie prawdopodobnie ogłoszony we wtorek.

Ciekawostki z Niemiec hitlerowskich.

(n) **Brak 800.000 robotników rolnych.** Dnia 7 stycznia otwarta została w Berlinie wystawa rolnicza, tak zwana „Grüne Woche", którą otworzył uroczyście minister wyżywienia Rzeszy Darre. Z opisów poprzedzających wystawę tę dowiadujemy się, że rolnictwo niemieckie cierpi bardzo na brak rąk roboczych. Brak ogółem 800 tys. robotników.

— **Nie będzie już imion Fifi, Didi, Mimi ani Koko!** Ukazało się rozporządzenie, zabraniające zabawnych zdrobnień imion, **a** natomiast zalecające nadawanie dzieciom imion poważnych (germańskich) **jak na** przykład Zygfryd czy Brunhilda, **które z** samej natury swojej nadają się do **pie**szczotliwych zdrobnień... Stanowczo **zabro**nione zostały zdrobnienia imion takie **jak** Fifi, Didi, Mimi czy Koko, jako nie odpowiadające narodowi niemieckiemu.

— **Czerwone czapki zakazane.** Było dotychczas zwyczajem, że maturzyści w Prusach Wschodnich nosili przez pewien czas po złożonym egzaminie czerwone czapki studenckie ofiarowane im przeważnie przez krewnych lub znajomych. Obecnie, wedle rozporządzenia prezesa Prus Wschodnich zakazano publiczne noszenie czerwonych czapek.

W Niemczech nie wolno tańczyć

lambeth walka i swinga.

Kierownik Izby Muzycznej na dzielnicę Dziewin Anhalt wydał zakaz **grania i tańczenia w tej dzielnicy swinga.** W związku z tym organ „Die Bewegung" proponuje **wyłączenie również z niemieckiego repertuaru tanecznego lambeth walk.** Tenże organ występuje przeciwko fotografowaniu, malowaniu i opisywaniu kobiety na modłę „girlsów" i „vampów". Pismo stwierdza, że w ciągu tyloletniego obcowania z żydami mentalność żydowska wywarła wpływ na rasę niemiecką nakładając jej wschodnio-żydowskie okulary. Mentalność ta stworzyła z kobiety obiekt pożądliwości, girls, vampa i chłopczycę. Pragniemy ustrzec się, pisze „Bewegung" przed tego rodzaju typami, **aby nie potrzebować wstydzić się zwania ich kiedyś matkami naszych dzieci.**

——«:»——

W warszawskim ogrodzie zoologicznym urodziły się 3 niedzwiedzie. W warszawskim Zoo urodziły się w ciągu dwu tygodni trzy brunatne niedźwiadki. Ilość niedźwiedzi urodzonych w warszawskim zwierzyńcu wzrosła obecnie do 14.

Rozwoziciele piwa strajkują w Ameryce.



150 policjantów zostało wezwanych do złamania oporu rozwozicieli piwa w słynnych na całą Amerykę browarach Eckhardt i Becker w Detroit, którzy, przystąpiwszy do strajku, zatarasowali samochodami wszystkie dojazdy do browarów.

Pocztowiec i listonosz tragiczne postacie naszych czasów.

O zmianę losu najgorzej płatnych pracowników państwowych.

Pięciu posłów na sejm: Stanisław **Ratajczyk,** Władysław **Konieczny,** Jan **Krengelewski,** Wojciech **Wydra** i Grzegorz **Zimny** zgłosili przy dyskusji nad budżetem Ministerstwa Poczt i Telegrafów w Sejmie rezolucję w sprawie uposażeń pracowników przedsiębiorstwa państwowego „Polska Poczta, Telegraf i Telefon".

Interpelanci stwierdzają na wstępie, że pracownicy przedsiębiorstwa „Poczta Polska" otrzymują obok nauczycieli najniższe uposażenia i piszą:

Pracownicy umysłowi Polskiej Poczty, Telegrafu i Telefonu pełnią bardzo odpowiedzialną służbę. Obracając wielkimi sumami pieniędzy, zmęczeni wyczerpującą pracą, stosunkowo łatwo mogą popełniać omyłki, powodując braki kasowe. Braki te muszą pokrywać z własnej kieszeni. Bardzo niskie uposażenie i związane z nimi kłopoty materialne, rodzinne itp. powodują wyczerpanie fizyczne i psychiczne, odbijające się na wydajności i dokładności w pracy.

Wstrzymanie awansów — klęską społeczeństwa.

Długoletnie wstrzymanie awansów wywołało taki niezdrowy stan, że **urzędnicy** niższych kategoryj od kilku, nawet jedenastu lat otrzymują te same uposażenia, mimo wzrostu rodziny, wg jednej i tej samej grupy uposażeniowej. Awanse w ostatnich latach zastosowane były niestety głównie w stosunku do urzędników wyższych grup.

Uposażenia urzędników, szczególnie od szóstej do dziesiątej grupy są zbyt niskie w stosunku do kosztów utrzymania rodziny urzędniczej, tak że urzędnicy nie tylko w ogromnym procencie nie mogą dać swoim dzieciom nawet średniego wykształcenia, ale nawet nie mogą zaspokoić **najważniejszych potrzeb kulturalnych.** Bezpośrednim tego skutkiem jest **ograniczenie liczby urodzin,** którego w żadnym wypadku nie można zaliczyć do zdrowych objawów.

Wobec takiej pauperyzacji konieczną się wydaje zmiana pragmatyki służbowej dla pracowników umysłowych Polskiej Poczty, Telegrafu i Telefonu, znaczna podwyżka uposażeń i przeszeregowania urzędników do wyższych grup uposażeniowych.

Tragiczna dola listonosza.

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja, jeżeli chodzi **o listonoszów,** a w szczególności wiejskich i posłańców **pocztowych.** Tak np. uposażenia posłańców pocztowych rozpoczynają się od **40 zł miesięcznie.** Przy takim wynagrodzeniu posłaniec jak zresztą i listonosz, pokrywać muszą większą część kosztów, umundurowania i utrzymania własnego roweru. Koszta te wcale nie są małe, ponieważ w wielu wypadkach obsłużenie rejonu wymaga **przebycia 60 a** nawet więcej **kilometrów drogi dziennie.** Cyfry te mówią same za siebie i uważamy za zbyteczne wysuwanie dalszych argumentów, któreby miały przemawiać za koniecznością natychmiastowego **podwyższenia płac pracowników fizycznych Polskiej Poczty, Telegrafu i Telefonu.**

Ludzie bez jutra to agenci pocztowi.

Podkreślić należy również nadzwyczaj niekorzystną sytuację służbową i uposażeniową agentów pocztowych. Mimo ciężkich warunków pracy, złego wynagrodzenia i beznadziejności warunków służbowych agent nawet po **najdłuższych latach służby nie może liczyć na awans i związane z tym większe uposażenie.**

Zachodzą wypadki, że warunki materialne agentów ulegają **pogorszeniu:**

a) w szeregu agencyj zamknięto ryczałty na posłańców w związku z zaprowadzeniem służby listonosza wiejskiego. Odbiło się to ujemnie na wynagrodzeniu agentów. Z ryczałtu tego pokrywali agenci koszty utrzymania czystości w poczekalniach i lokalach agencyj. Obecnie muszą te koszty pokrywać z własnej kieszeni albo osobiście myć i zamiatać podłogi.

Praca w dzień i w nocy.

b) bolączką agentów są wymiany ładunków pocztowych, nadchodzące po godzinach urzędowych. Często wymiany poczty odbywają się w nocy. W urzędach pocztowych za czynności związane z wymianą ładunków **w porze nocnej** zainteresowani pracownicy otrzymają wynagrodzenie — bardzo mizerne — za służbę nocną.

Wskazane by było ustalenie jakiegoś ekwiwalentu dla agentów pocztowych za czynności związane z wymianą ładunków pocztowych w godzinach poza urzędowych.

c) zasadniczej **reformy** wymaga **sprawa poręczeń,** które agenci muszą przedstawiać przy obejmowaniu stanowisk pocztowych. Poręczenia te wynoszą **do 5.000 zł** w zależności od stopnia agencyj. Rozumiemy, że poręczenia te są konieczne, nie jest jednak tajemnicą, że pracownicy pocztowi, nawet kontraktowi, prawie z miejsca pełnią czynności kasowe, nie składając żadnych poręczeń. To też agenci pocztowi po 5-letniej nienagannej służbie winni korzystać również z zaufania władz pocztowych i być zwalniani od przedstawienia poręczeń.

W ogóle uważamy, że przemianowanie agentów na pracowników kontraktowych i zatrudnianie ich w urzędach pocztowych nie jest już dzisiaj trudnością nie do przezwyciężenia.

Wobec tej niesłychanie ciężkiej doli pracowników pocztowych interpelanci wzywają sejm do wezwania rządu, ażeby przeprowadził rewizję uposażeń pracowników poczty. (f.)

——«:»——

Posłowie niezależni otrzymali lokal w Sejmie.

Warszawa, 30. 1. (tel. wł.) W sejmie powstało porozumienie posłów i senatorów katolików, którzy odbyli w piątek w domu katolickim swe pierwsze posiedzenie. Przynależeć będą do tego porozumienia katolicy różnych poglądów politycznych, a więc i Ozonowi. Zaznaczyć przy tym należy, że niezależni posłowie otrzymali od marszałka lokal w gmachu sejmu. Senatorowie, których liczba powiększyła się do 10 (dołączył się ks. Machay, Dybczyński i Kobylański) mają już własny lokal.

Ich postawa wobec zagadnienia ordynacji wyborczej i chęć zgłoszenia własnego projektu w pierwszej połowie m. lutego zrobiła swoje. I OZN przyspieszył pracę nad swoim projektem.

Kronika GDYŃSKA

Gdynia, dnia 30 stycznia 1939 r.

Redakcja i administracja mieści się: Skwer Kościuszki 24, (nad cukiernią Fangrata), tel. 14-60.

Nocny dyżur pełnią apteki:

Pod Gryfem, Starowiejska, tel. 51-29.
Świętojańska, vis a vis komisariatu.
Bałtycka, ul. Śląska 42.
Magistra Grodzkiego, Morska 155.
Nadmorska w Orłowie, ul. Orłows[illegible]

—«:»—

REPERTUAR KIN:

Bajka: „Astrolog".
Lido: „Rosalie".
— **Lily-Chylonia:** „Wiedeń—Petersburg" i „Świecznik Królewski".
Morskie Oko: „Pościg".
Miraż-Orłowo: „Skłamałam".
Polonia: „Zapomniana melodia".
Zorza - Grabówek: „Dziewczyna szuka miłości".

— **Nowe władze P. O. W.** Na walnym zjeździe członków Związku Peowiaków, koła powiatu morskiego w Gdyni, wybrany został ponownie, po raz trzeci prezesem zarządu p. Zdzisław Wydowo, wiceprezesem — poseł Bolesław Janicki, sekretarzem — Zdzisław Mizerski, skarbnikiem — Janusz Rokossowski.

— **Praca portu gdyńskiego za czas od 16 do 22. I. 1939 r.** W okresie tym weszło do portu gdyńskiego i wyszło zeń na morze ogółem 252 statki o łącznej pojemności 232,755 t. r. n., z czego weszło 123 statki o poj. 110.179 t. r. n., a wyszło 129 statków o poj. 122.576 t. r. n.

— **W Komisariacie Rządu** zainstalowana została nowa centrala telefoniczna, która łączy ze wszystkimi komórkami pracy Urzędu. Nr. centrali są: od 39-73 do 39-80. Nr wewnętrzny referatu prasowego: 80. Łączyć się należy na Nr 39-73 i żądać 80.

— **Rozbudowa Gdyni.** Przy budowie Stoczni Yachtowej przy ul. Waszyngtona wykonano I sekcję prowizorycznego hangaru dla budowy yachtów. Budynek magazynu wędzarni „Syrena" przy ul. Św. Piotra wykonano w stanie surowym. Przy budowie Domu Żeglarza na molo Południowym odbywa się murowanie ścian części środkowej.

— **Konferencja oświaty pozaszkolnej** odbyła się w Gdyni w obecnoci naczelnika wydz. ośw. pozaszkolnej Kuratorium pom. p. Krukowskiego. Przewodniczył inspektor Kopeć. Omówiono szereg doniosłych zagadnień. W kursach oświaty pozaszkolnej dla przedpoborowych, bierze udział bardzo duża liczba młodzieży. Kursów tych jest dwadzieścia kilka.

— **Walne zebranie Związku Buchalterów** wybrało nowy zarząd z prezesem p. St. Gronczewskim na czele.

— **Prof. Michał Siedlecki laureątem m. Gdyni.** Nagroda artystyczno-literacka m. Gdyni przyznana została na posiedzeniu Komitetu, któremu przewodniczył komisarz rządu mgr. Sokół, profesorowi Michałowi Siedleckiemu, który, jak wiadomo, jest prezesem Morskiego Instytutu Rybackiego. W roku ubiegłym nagrodę tę otrzymał Instytut Bałtycki w poprzednim zaś prof. Szelągowski ze Lwowa. Była to pierwsza nagroda art. literacka miasta Gdyni.

— **Sto tysięcy** kilogramów ryb przywiózł z wyprawy podbiegunowej s. s. „Eugeniusz" który w sobotę wieczorem powrócił do Gdyni.

Okropność!

Makabryczna scena rozegrała się w kostnicy, gdzie złożone były zwłoki marynarza wyłowione z morza. Gdy człowiek mający za zadanie obrządzenie zwłok przed pogrzebem przybył do kostnicy i zamierzał odsłonić prześcieradło, którym trup był przykryty, zauważył z przerażeniem, że pod przykryciem coś się porusza. Zdobywszy się na bohaterską odwagę, ściągnął prześcieradło. Wówczas oczom jego ukazał się niesamowity widok: z wnętrzności topielca wypełzły dwa duże, żywe węgorze...

Mieczysław Fogg - „king of song".

Gdynia. W niedzielę 29 bm. powrócił do Gdyni m/s Batory. Na pokładzie naszego transatlantyku przybył znany pieśniarz p. Mieczysław Fogg, który wyjechał do Ameryki we wrześniu na 6-tygodniowy pobyt, a spędził tam 4 miesiące, w tym przez 16 tygodni „gęba mu się — jak twierdzi — nie zamykała".

P. Fogg odwiedził liczne ośrodki polskie, śpiewając dla Polonii amerykańskiej: „Nie macie pojęcia — opowiada — jaka nostalgia szarpie tych ludzi", jak tęsknią za Ojczyzną, z jakim wzruszeniem słuchają polskiej pieśni. Artysta dał w Stanach Zjednoczonych 12 koncertów estradowych, śpiewał także w radio NBC, przy czym 16 rozgłośni amerykańskich transmitowało jego występ. W mieście New Jersay Fogg wziął udział w koncercie, urządzonym przez policję na biedne dzieci. Gdy chciano mu wypłacić honorarium, nie przyjął go, mówiąc „sam mam syna", ofiarował je na małych jankesów. Widocznie taka bezinteresowność jest w Ameryce wielką rzadkością, gdyż nazajutrz p. Fogg „king of song" (król pieśni) odznaczony został **honorową odznaką policji Stanu New Jersey,** udzieloną w niesłychanie rzadkich wypadków. (Numer porządkowy jego odznaczenia nosi zaledwie cyfrę 5!)

—«:»—

— **Kanał deszczowy** w Gdyni uchwalono zbudować kosztem 100 tysięcy złotych, które na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej zdecydowano wystarać się w Funduszu Pracy

— **Nowe dźwigi na nabrzeżu Polskim.** Na nabrzeżu Polskim obok magazynu Cukroportu ustawiane są obecnie 2 dźwigi portalowe, każdy o nośności 3 ton, które w najbliższych dniach oddane zostaną do eksploatacji. W ten sposób nabrzeże Polskie wyposażone zostanie w 21 sztuk dźwigów, co pozwoli na dalsze usprawnienie pracy przeładunkowej na jednym z najruchliwszych odcinków portu.

Ratunek słynnych zabytkowych krużganków

przy kościele N. M. P. w Toruniu — rozpoczęty.

Toruń, 26. 1. Pod kontrolą konserwatora wojewódzkiego przystąpiono do poważnych prac konserwacyjnych, zmierzających do ratowania zagrożonych rozpadnięciem się pięknych kamiennych barokowych szczytów dekoracyjnych zdobiących słynne arkodowe krużganki (leggie) przy kościele N. M. P. w Toruniu. Przed przystąpieniem do robót zbadano komisyjnie stan statyczny krużganków oraz dokonano inwentaryzacyjnych zdjęć pomiarowych i fotograficznych.

Bardzo bogate kamienne ornamentacje szczytów na krużgankach uległy w ciągu kilku wieków tak silnemu zwietrzeniu, iż groziły zawaleniem. Po całkowitym stopniowym rozebraniu szczytów (bez naruszenia właściwych arkodowych krużganków) ropocznie się rekonstrukcję ich części kamiennych. Prace konserwatorskie przeprowadzone będą na koszt Państwa.

Zjazd Okręgu P. Z. Z. w Toruniu.

Toruń. W ub. niedzielę w sali Domu Społecznego odbył się walny zjazd delegatów okręgu pomorskiego Polskiego Związku Zachodniego. Na zjazd przybyli delegaci z całego Pomorza w liczbie około 200 osób.

Zjazd zagaił prezes okręgu pomorskiego PZZ p. sędzia Alojzy Glemma, po czym przemówienia powitalne wygłosili: p. nacz. Cichalewski w imieniu p. wojewody pomorskiego oraz p. mjr. Ciążyński w imieniu dowódcy OK generała Karaszewicz-Tokarzewskiego, życząc zjazdowi najpomyślniejszych obrad i rozwoju pracy PZZ na Pomorzu.

Z kolei dyrektor Polskiego Związku Zachodniego p. Mieczysław Zaleski z Warszawy wygłosił referat na temat stosunków polsko-niemieckich na tle dzisiejszej sytuacji politycznej.

Następnie referat sprawozdawczy o pracach Polskiego Związku Zachodniego na Pomorzu wygłosił kierownik okręgu pomorskiego PZZ p. mgr. Wojnowski. Z referatu tego wynika, że praca PZZ na Pomorzu jest bardzo wszechstronna. Wymienić należy m. in. organizowanie kas bezprocentowych dla rzemiosła pomorskiego oraz opiekę nad szkołami na terenach przygranicznych.

Po tym referacie p. mgr. Wojnowski odczytał rezolucję, którą zebrani przyjęli przez aklamację. Po przerwie rozwinęła się dyskusja nad wygłoszonymi poprzednio referatami. Po dyskusji na wniosek komisji rewizyjnej udzielono zarządowi absolutorium, po czym dokonano wyboru zarządu.

Do zarządu weszli pp.: sędzia Glemma, prezydent Raszeja, dr Trzciński, starosta Łącki, nacz. Kozanecki, Tymieniecki, Michałowski, Kulikowski, Ciążyński, Jabłoński, Szperczyński, Kulesza, Janas, Mościcki, Staniszewski, Duszyński, Wiśniewski, Żyłkowski, Ziółkowski, insp. Samborski, Tomaszewski, Dzięcioł. Do komisji rewizyjnej pp.: Zaszajkowski, Pisarczyk, Chrościcki i Migdał.

Poświęcenie gmachu Państw. Liceum Budowlanego.

Toruń, 30. 1. W ub. sobtę, dnia 28 bm. o godz. 11,30 odbyło się w Toruniu uroczyste poświęcenie nowego gmachu Państwowego Liceum Budowlanego. Gmach ten znajduje się przy ul. Sienkiewicza, róg ul. Koszarowej. Po odpowiedniej przeróbce okazałego budynku, którego właścicielem jest p. Przemysław Winiarski, pożyteczna ta uczelnia, znalazła godne dla siebie pomieszczenie.

Na uroczystość poświęcenia przybyli pp. reprezentant p. woj. pom. Raczkiewicza, nacz. p. Cichalewski, prezydent miasta Torunia p. Raszeja, wiceprez. p. Bała, wizytator Kozłowski, insp. Adamowicz, p. mjr. inż. Jarosławski, kom. PP. Kowalewski, inż. Borucki i inni.

Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem dyrektora liceum p. inż. J. Przygodzkiego oraz przemówieniem przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Następnie ks. prał. dr Jank po odmówieniu modlitwy, dokonał aktu poświęcenia zakładu, z którego rokrocznie, wychodzić będą bardzo wartościowe dla społeczeństwa jednostki. W drugiej części uroczystości, nastąpiły popisy uczniów liceum.

Na zakończenie, p. Przemysław Winiarski podejmował gości

Z walnego zebrania Grona Przyjaciół I. Pom. Drużyny Skautów.

Toruń, 30. 1. 27 bm. odbyło się walne zebranie Grona Przyjaciół I Pom. Drużyny Skautów w Toruniu. — Zebranie zagaił przewodniczący Grona p. Beszczyński Feliks, który po przywitaniu zebranych poprosił p. Krzeszowską na przewodnicząca zebrania, na sekratarza zaś p. Ciesielskiego Józefa. Bardzo obszerne sprawozdanie członków zarządu zapoznało zebranych z wynikiem całorocznej mozolnej pracy. Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorium wybrano nowy zarząd w następującym składzie: p. Beszczyński Feliks — przewodniczący (po raz 7), p. Socha Henryk — wiceprzew., p. Ciesielski Józef — sekretarz, p. Stachowski Henryk — skarbnik. Pp. inż. Karabasz Edwin, mgr. Handke Karol, Jędrzejewski Jan — tworzą komisję rewizyjną.

W wolnych głosach przemawiali pp.: radca Hanula, inspektor Socha, Stachowski H. i inni. Poruszono m. in. sprawy organizacyjne, obozu letniego w roku 1939, pomocy materialnej dla drużyny, oraz inne sprawy mające na celu pogłębienie współpracy Grona z drużyną. W zebraniu, które cechował bardzo harmonijny nastrój, uczestniczyła duża ilość członków, wśród których wyróżniała się spora ilość harcerzy-niepodległościowców.

Na marginesie dodać należy, że I Pom. Drużyna Skautów, którą Grono się opiekuje, jest najstarszą na ziemi pomorskiej

Kronika TORUŃSKA

Toruń, dnia 30 stycznia 1939 r.

Nocny dyżur pełnią apteki:

Pod Lwem, Śródmieście.
Św. Anny — Bydgoskie Przedmieście.
Pod Łabędziem — na Mokrem.
Nadwiślańska — Jakubskie Przedm.
Św. Barbary — Chełmińskie Przedm.

Dyżur lekarski Ubezpieczalni Społecznej poniedziałek: dr Ziółkowski, ul. Bydgoska nr 37, tel. 2808 (dyżur od godz. 20 do 8).

—«:»—

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

—«:»—

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

—«:»—

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego", ul. Mostowa 17, tel. 14-46.

REPERTUAR KIN:

Aria: „Marco Polo".
As: „Sygnały".
Mars: „Osły alpejskie".
Świt: „Premiera".

— **Z Teatru Ziemi Pomorskiej.** Staraniem „Rodziny Policyjnej" Teatr Ziemi Pomorskiej urządza w poniedziałek i wtorek nieodwołalnie ostatnie dwa przedstawienia karnawałowych bomb śmiechu, a mianowicie: w poniedziałek, dnia 30 bm. o godz. 20 komedii muzycznej Ruszkowskiego p. t. Jadzia wdowa" i we wtorek, dnia 31 bm. o godz. 20 operetki Hervego p. t. „Nitouche". Ceny miejsc od 25 gr do 2,10 zł. Czysty dochód przeznaczony na cele „Rodziny Policyjnej".

— **Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.** Poniedziałek 30. 1. godz. 20 Toruń: „Jadzia wdowa". Wtorek 31. 1. godz. 20 Toruń: „Nitouche". Środa 1. 2. godz. 20 Toruń: „W perfumerii".

— **Ze zjazdu instruktorów powiatowych towarzystw rolniczych.** W Toruniu odbył się trzydniowy zjazd instruktorów towarzystw rolniczych powiatowych całego Pomorza. Zjazdowi przewodniczył dyrektor P. T. R. p. dr A. Zakrzewski. W programie zjazdu wygłoszono szereg prelekcyj w związku z pracą instruktorów wśród kółek rolniczych w okresie wiosenno-letnim.

— **Koncert symfoniczny P. T. M.** W nadchodzący czwartek, dnia 2 lutego br. o godziniee 20 w sali koncertowej konserwatorium w „Dworze Artusa" odbędzie się trzeci w tym sezonie koncert symfoniczny z współudziałem znanego pianisty p. Edmunda Roeslera z Bydgoszczy, który z towarzyszeniem orkiestry odegra koncert fortepianowy A-dur W. A. Mozarta. Orkiestrą dyrygować będzie p. prof. Wieczorek.

— **Zebranie Okręg. Wydziału „Sokoła".** W ub. sobotę, dnia 28 bm. odbyło się w sekretariacie dzielnicy pomorskiej zebranie okręgowego wydziału „Sokoła". Na zebranie to przybyli naczelnicy, kierownicy, naczelniczki i kierowniczki gniazd. W toku obrad ustalono dokładny program pracy na rok 1939. Zebraniu przewodniczył p. J. Rogoziński, naczelnik okręgu.

— **Posiedzenie wydziału historyczno-archeologicznego** Towarzystwa Naukowego w Toruniu odbędzie się dnia 3 lutego br. o godz. 17.50 w gmachu własnym tow. „Muzeum" (Książnica Miejska), ul. Wysoka 16 II p. Na porządku dziennym m. in. referat: „Z papierów pośmiertnych dra O. Steinbrona: „Lekarze w mieście Toruniu". Obecność członków tow. na posiedzeniu obowiązkowa.

— **Trzy zwycięstwa Pomorzanina w tenisie stołowym.** W Toruniu odbyły się trzy spotkania towarzyskie w tenisie stołowym. W pierwszym drużynowy mistrz Polski „Pomorzanin" pokonał KSM par. św. Jakuba w stosunku 9:0. W drugim Pomorzanin II wygrał z KSM par. Panny Marii w stosunku 5:4, w trzecim wreszcie Pomorzanin III pokonał KSM II par. Panny Marii w stosunku 7:2.

— **Toruński Klub Szach. mistrzem drużynowym Torunia.** W wyniku długotrwałych rozgrywek o drużynowe mistrzostwo miasta Torunia, mistrzem został Toruński Klub Szachistów. Drużyna ta po bardzo zaciętej grze wygrała z drużyną KPW w stosunku 8:7. II miejsce zajęła drużyna Sekcja Szach. przy KPW; III — Sekcja Szach. przy P. G. K. i IV — Sekcja Szach. przy Z. Z. P. M.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

INOWROCŁAW

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Inowrocławiu mieści się przy **ul. Król. Jadwigi 22/23 I piętro, prawo** (na przeciw magistratu).

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych, mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17 do 19.

Biblioteka Kolejowego Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska" przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz 17 do 19

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Nocny dyżur, pełni apteka „Pod Krzyżem".

Karetka sanitarna, telefon 276 — czynna w dzień i w nocy.

REPERTUAR KIN:

As: „Proces dr. Derugi".
Słońce: „Florian".
Stylowe: „Klęska białego kobra".
Świt: „Obcym wstęp wzbroniony".

— **Z życia katolickiego par. św. Józefa.** Dorocznym zwyczajem urządza Akcja Katolicka par św. Jozefa „Święto Rodziny". Zbliża to parafian wszystkich stanów do siebie, urabia wspólne harmonijne współżycie i zaprawia ducha katolickiego tak w rodzinach jak i w społeczności do dalszej akcji o królestwo Chrystusowe na ziemi. Tegoroczne „Święto Rodziny" urządza się w dniu 2 lutego o godz. 3 po poł. w sali hotelu Basta i zagai je referatem prof. Radomski. Program będzie b. urozmaicony.

— **W sali kina „Swit" odbyło się walne zebranie Grona Przyjaciół przy drużynach harcerskich Rodziny Wojskowej,** które zagaił p. płk. Mirgałowski. Szczegółowe sprawozdanie wygłosiła opiekunka drużyny harcmistrzyni Czarnecka. Sprawozdanie o pracy drużyny męskiej złożył podharcmistrz chor. Gałęzewski. Harcerzami kieruje drużynowy Eligiusz Gałęzewski, zuchom przewodniczy drużynowy Zbigniew Mirgałowski. Stan kasy przedstawił st. sierż. Szarzyński. Na wnioseek st. sierż. Popiołkiewicza udzielono zarządowi absolutorium. W dyskusji przemawiali pp.: Mirgałowska, płk. Mirgałowski, hm. Czarnecka, ks. prob. Zawadzki i inni. Do nowego zarządu wybrano pp.: płk. Mirgałowski — prezes, mjr Kaczmarczyk — wiceprezes, st. sierż. Walter — sekretarz, st. sierż. Szarzyński — skarbnik ławnicy Mirgałowska, opiekunka hm. Czarnecka, ks. kap Zawadzki, podhm. Gałęzewski, drużynowe i drużynowi.

— **Walne zebranie Kat. Tow. Robotników Polskich.** W salce parafialnej odbyło się walne zebranie Kat. Tow. Robotników Polskich par Matki Bożej, któremu przewodniczył prezes związku p. Mikołaj Prużyński z Mątew Sekretarzował p Dreliszak. Towarzystwo urządziło w okresie sprawozdawczym kilka imprez publicznych oraz gwiazdkę dla dzieci członków. Dochód wynosił razem z kasą pomocy pośmiertnej 621,80 zł; pozostało saldo w kwocie 414,68 zł. Po sprawozdaniach i udzieleniu absolutorium, do nowego zarządu wybrano pp.: prezes Józef Jóźwiak, wiceprezes Maksym. Robalewski, sekretarz Tomasz Dreliszak, zast. sekr A. Niedziela, skarbnik Wł. Jarecki, bibliotekarz A. Niedziela, komisja rewizyjna: Szczepowski, Rogalski i Jaworski. W dyskusji przemawiali: ks. kan. Kubski oraz ks. patron Gotowicz, życząc nowemu zarządowi pomyślnej pracy. W końcu odśpiewano kolędy.

— **Walne zebranie Grona Przyjaciół Harcerzy.** W Ośrodku Harcerskim odbyło się walne zebranie Grona Przyjaciół przy drużynach pozaszkolnych, które zagaił prezes p. B. Pęczkowski Obszerne sprawozdanie w imieniu zarządu złożył prezes. Działalność drużyny żeńskiej przedstawiła drużynowa p. Kasprowiczówna, drużyny żeglarskiej drużynowy p. Domżalski, a drużyny skautowej drużynowy Pilachowski. Harcmistrzyni Zielonacka stwierdziła, że drużyna żeńska z okazji 20-lecia istnienia otrzyma sztandar. Na wniosek p. A. Karwowskiego udzielono zarządowi pokwitowania, po czym do nowego zarządu wybrano pp.: B. Pęczkowski — prezes, Cz. Drogowski — wiceprezes, E Kwieciński — sekretarz, Maria Zielińska — skarbnik, Kujawowa — łącznik z drużyną żeńską, Fr. Strachanowski — łącznik z drużyną skautów, Zygmunt Gendolla — łącznik z drużyną żeglarską, A. Karwowski Maria Łepkowska i Leon Kołodziejski — komisja rewizyjna. Zgodnie ze statutem Z. H. P., grono uchwaliło przemianować się na samodzielne Koło Przyjaciół przy drużynach pozaszkolnych.

——«:»——

MOGILNO. (mk) Kino Bałtyk: „Pan redaktor szaleje".

— Walnemu zebraniu tow. śpiewu „Halka" przewodniczył p. Białecki. Z odczytanych sprawozdań członków zarządu wynika, że tow. pod prezesurą p. Seidlera pracowało bardzo gorliwie. Do nowego zarządu wybrano pp.: B. Seidlera — prezesem, J. Multańskiego - zastępcą, Złotowiczównę - sekretarką, Urbańskiego — skarbnikiem, Skubiszakównę ze Stawisk — bibliotekarką, J. Wizowskiego — chorążym, Janowiaka — dyrygentem. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Lasocki, Weber i Probański.

— Nieznani sprawcy włamali się do mieszkania rolnika Rana w Nowejwsi. Łupem włamywaczy padła gotówka w kwocie 300 zł, książeczka oszczędnościowa na 1000 zł i zegarek wartości 100 zł. Policja przeprowadza dochodzenia

— Z nieustalonej przyczyny powstał pożar w zagrodzie rolniczki Marianny Smolarkowej w Niestronnie. Pastwą płomieni padła stodoła, szopa, narzędzia rolnicze, żyto i jęczmień. Straty wynoszą 3.300 zł.

KWIECISZEWO. (mk) Kółko Właścianek urządziło uroczystość łamania się opłatkiem. Przemawiała p. Jaczyńska, długoletnia prezeska. Po wysłuchaniu deklamacyj oraz kolęd, podzielono się opłatkiem i raczono się kawą z pączkami, przygotowaną przez członkinie kółka.

NAKŁO n/Not. (kp) Walne zebranie tow. gimn. „Sokół" odbyło się w lokalu p. Seydaka. Zebranie zagaił prezes p. P. Skupniewicz, witając przybyłego prezesa okręgowego p. Malczewskieego z Bydgoszczy oraz członków honorowych pp. Bubę i Srokę. Walnemu zebraniu przewodniczył członek hon. p. Buba, sekretarzował p. St. Gogołek. Po sprawozdaniu zarządu wybrano nowy. Na prezesa wybrany został ponownie p. P. Skupniewicz, zast. prezesa p. St. Malczewski. Jako dalszych członków zarządu wybrano pp.: M. Kuberę, J. Kowalską, W. Sztyma i Barcikowskiego. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Buba, Piątkowski i Ciszewski. Do sądu hon. pp. mec. Tuchołka, Jurkowski, Malicki, Sytek i Gąsiorowski.

— Dnia 25 bm obchodzili małżonkowie Haszczowie, urz kolej., swe srebrne gody małżeńskie. Na intencję jubilatów odprawił ks. prob. Geppert mszę św. „Szczęść Boże" na dalsze lata.

(kp) Tow. Czyt. Lud. koło Nakło urządza w dniach od 30. I. do 5. II. br. wystawę książek, która ma na celu zaznajomienie społeczeństwa ze zdrową literaturą. Wystawa mieścić się będzie w domu p. Rabińskiego, ul. Dąbrowskiego 6.

WYRZYSK. Starosta powiatowy wyrzyski p. Ludwik Muzyczka w czasie swego urlopu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi — zerwał ścięgno u nogi. Mimo, że noga znajduje się jeszcze w gipsie, już dnia 25 bm. rozpoczął normalne urzędowanie.

— Na terenie powiatu wyrzyskiego obradowały ostatnio miejskie i gminne komitety współpracy w ochronie roślin uprawnych, zajmując stanowisko głównie w sprawie zwalczania szkodników i chorób drzew owocowych. Komitety powzięły uchwały przeprowadzenia w czasie przedwiosennym bieeż. roku powszechnej walki ze szkodnikami drzew owocowych, w szczególności z kuprówką rudniową, prządką pierścienicową, brudnicą nieparką, zwójką owocówką i zgorzelą słoneczną.

GNIEZNO. (fb) W kościele św. Trójcy pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Ireną Nowakówną, lekarką-dentystką z Gniezna a p. Edmundem Wengerkiem, sędzią grodzkim w Mogilnie. „Szczęść Boże!"

— W Domu Kupiectwa Polskiego odbyło się walne zebranie miejscowej placówki Zw. Hallerczyków. Obrady zagaił prezes p. Kasperski, oddając dalsze przewodnictwo obrad w ręce p Bilskiego. Po oddaniu hołdu cieniom śp. R. Dmowskiego wręczone zostały pp. Łabędzkiemu i Klawitterowi odznaczenia francuskie, a pp. A. Kopeciowi, J Karpińskiemu i Paterowi dyplomy na „Miecze Hallerowskie". Następnie członkowie zarządu przedstawili sprawozdania ze swej całorocznej działalności, po czym na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi jednogłośnie absolutorium. W wyniku wyborów do nowego zarządu weszli pp.: Kasperski — prezes, Łabędzki i Bilski — wiceprezesi, Rozmarynowicz — sekretarz, Ratajczak — skarbnik, J. Kaniewski — komendant oraz Pater i Konieczny — ławnicy. Komisję rewizyjną tworzą pp. J. Karpiński i Dąbkiewicz.

— W Osińcu, pow. gnieźnieńskiego popełnił samobójstwo 16-letni Bolesław Koronka, wieszając się na belce w stodole. Przyczyną samobójstwa był podobno strach przed rozprawą sądową o drobną kradzież królików.

WRZEŚNIA. (r) Sąd Grodzki we Wrześni rozpatrywał sprawę niej. F. Deylinga ze Słupcy, oskarżonego o kilka popełnionych kradzieży. Jak wynikało z aktu oskarżenia, oskarżony trudnił się zawodowo złodziejstwem i m. in. skradł mięso i wyroby na szkodę J. Kasprowicza ze Skarboszewa, zegarek, rower oraz garderobę Ernestowi Lückemu z Sokolnik, kozę M. Januszewskiej z Grabowa itd. Za wszystkie te kradzieże został skazany na 5 lat i 10 miesięcy więzienia oraz pozbawienie praw obywatelskich i honorowych przez 4 lata.

FORDON. Roczne walne zebranie tow. gimn. Sokół Fordon zagaił prezes dh. Schreiber, witając serdecznie prezesa okręgu dh. Malczewskiego i wiceprezeska wydziału sokolic dh Sokołowską. Na marszałka zebrania poproszono dh. prezesa Malczewskiego. Ze sprawozdań zarządu wynika, że gniazdo Fordon w roku sprawozdawczym pracowało bardzo intensywnie, urządzając 2 wystawy, zakupując na własność karabinek małokalibrowy i odnawiając sztandar. Po sprawozdaniach wybrano zarząd w nast. składzie: prezes dh. Fr. Schreiber, I wiceprezes dh dyr Szymański, II wiceprezes dh Fr. Delik, sekretarz dh Cz. Bryliński, skarbnik dh C. Zielińska, naczelnik dh. Al. Zieliński. Krótki referat o znaczeniu powstania wygłosił dh. Piękny, po czym zakończono zebranie odśpiewaniem „Boże coś Polskę". Wieczorem odbył się bal maskowy, który wykazał, że Sokół nietylko umie pracować, lecz i dać swym gościom i sympatykom miłą rozrywkę.

ŚWIECIE. (t) Kino Astoria: „Marnotrawna córka".

— Najbliższe posiedzenie rady miejskiej w sobotę 28 bm. dokona wyboru nowych członków zarządu miejskiego.

— Rezerwiści pow. świeckiego odbyli ub. niedzieli strzelanie na strzelnicy w Dzikach pod Świeciem. Po strzelaniu odbył się wspólny obiad żołnierski w koszarach. Po południu wysłuchali rezerwiści ciekawego wykładu o powstaniu styczniowym.

— Złote gody obchodzili ub. niedzieli małżonkowie Józef i Józefina z Piotrowskich Kotowscy, zamieszkali w Udzierzu. Jubilatom „Szczęść Boże!"

CHEŁMNO. (lm) Kino Apollo: „Toni z Wiednia".

— 19 rocznica wkroczenia wojsk polskich do Chełmna przypadająca na dzień 22 bm. przeszła u nas w tym roku niestety bez echa. Nawet flag o barwach narodowych nie wywieszono. Przede wszystkim dziwić się należy, że miarodajne czynniki nie dopilnowały, aby uczcić rocznicę chociażby tylko akademią patriotyczną.

(lm) Tow. gimn. „Sokół" urządziło wspólny obchód wigilijny. Obchód ten odbył się w czwartek 19 bm. w sali straży pożarnej, w obecności kapelana „Sokoła" chełmińskiego ks. dziekana Żyndy, członków honorowych Wendorffa i Kamińskiego oraz członków. Zagaił ruchliwy prezes tow. p. por. rez. Tad. Odrowski, witając wszystkich przybyłych gromkim „Czołem!" Po dokonaniu obrzędu kolędowego, ks. dziekan Żynda wygłosił przemówienie, charakteryzujące zasługi „Sokoła" dla dobra kościoła i państwa. Następnie dzielono się opłatkiem, po czym przy dźwiękach orkiestry odśpiewano kolędy. Wesołym skeczem i deklamacjami, wygłoszonymi przez dziatwę sokolą i smaczną kawą zakończono oficjalną część obchodu. Z kolei rozpoczęły się tańce towarzyskie.

— Projekt założenia szkoły muzycznej w Chełmnie przybiera obecnie realne kształty. Wszyscy zainteresowani tą kulturalno-muzyczną instytucją, zechcą łaskawie zgłosić się w charakterze czynnych członków do pp. prezesa oddz. Tow. Muz. mgr. Formanowicza, zam w Chełmnie przy pl. Marszałka Piłsudskiego wzgl. sekretarza Kaweckiego, zam. przy Rynku.

— W środę, dnia 1 lutego br. odbędzie się w salach podoficerskiego kasyna garnizonowego (Dwór Chełmiński) doroczna zabawa karnawałowa na cele oświatowe w wojsku. Uprasza się wszystkich wypróbowanych przyjaciół, do których zaproszenia na zabawę dotarły, aby raczyli co rychlej zgłosić adresy osób z najbliższego swego otoczenia, ewentualnie pominiętych nie z winy zarządu Polskiego Białego Krzyża. Zaproszenia dodatkowe wydaje zarząd codziennie (adres: Chełmno, Rynek 9, tel. 77).

TUCHOLA. (fm) Staraniem komisji kulturalno-oświatowej naszego miasta zorganizowane zostały wykłady popularne. Inauguracyjny wykład odbył się 22 bm. w auli gimnazjum i liceum. Na temat: „Misja współczesnego katolika" przemawiał p. mec. Smoczyński z Bydgoszczy.

— Piękną uroczystość łamania się opłatkiem urządziło koło Zw. Rezerwistów w Tucholi. Przy oświetlonej choince w świetlicy O. N. kolędę odprawił ks. dr Kreft, po czym przemawiał star. Ornass i prezes Janyga. Referat wygłosił prezes pow. kpt. Nerski.

— W Lubiewicach gm. Bysław stwierdzono podejrzenia wścieklizny u psa p. Stanisława Webera. Całą gminę Bysław uznano za zagrożoną.

— Rodzicom i opiekunom zwracamy uwagę, że zamieszkali na terenie miasta Tucholi winni w terminie do 15 lutego br. zgłosić w ratuszu dzieci umysłowo chore i fizycznie ułomne, które ukończą do 15 sierpnia siódmy rok życia.

— Pod przewodnictwem p. Edm. Jankowskiego odbyło się w lokalu p. Schulzowej walne zebranie Tow. Młodzieży Kupieckiej. Jednominutowym milczeniem uczczono pamięć śp. Romana Dmowskiego. Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej udzielono zarządowi absolutorium. Nowy zarząd wybrano w składzie pp.: Fr. Mechliński - prezes, Jan Szmelter - wiceprezes, Józef Jaworski - sekretarz, Edm. Grzona - zast., Cecylia Łykowska - skarbniczka, Wanda Kurlandtówna i Gracjan Porożyński - członkowie zarządu, Edm. Dahlke, Piotr Majka i Fr. Zywert - komisja rewizyjna. W wolnych głosach tegoroczny bal maskowy uchwalono urządzić 1 lutego w salach hotelu „Du Nord".

STAROGARD. (jw) W sali p. Wojcieszaka odbyła się uroczystość gwiazdkowa dla dzieci członków Koła Związku Weteranów. Po przemówieniu prezesa p. Grzonki i odśpiewaniu kolęd obdarowano 117 dzieci. Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie.

— Sąd okręg. skazał Franciszka Muszewskiego ze Zblewa za sfałszowanie dokumentu na 9 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

— W Skórczu odbyło się walne zebranie Kat. Stow. Młodzieży żeńskiej pod przew. ks. asyst. Dama. Skład zarządu pozostał bez zmian.

— Mieszkańcy wsi Osieczno (pow. Starogard) przyjęli z zadowoleniem wiadomość o otwarciu biblioteki T. C. L. Biblioteka mieści się w szkole powszechnej i została otwarta przez kier. szkoły p. Kostucha w obecności ks. prob. Czaplińskiego.

WEJHEROWO. (ap) KSMŻ pod przewodnictwem W. Kliczykowskiej odbyło walne zebranie, na którym wybrano nast. nowy zarząd: Grubówna H. prezeska, Wiconówna M. zast., Kreftówna J. sekr., Rybandtówna Ł. skarbniczka, Galaszewska nacz., Felstanówna, Haweltówna i Bujanka sztandarowe, Bogdańska, Kliczykowska i Studzińska komisja rewizyjna.

KONARZYNY, pow. kościerski. W rzece pod Konarzynami utonął umysłowo upośledzony Góra.

GRUDZIĄDZ

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" mieści się przy ul. Toruńskiej 22, tel. 1294. Biuro czynne od godz. 8—18.

T. C. L. Biblioteka i Czytelnia (ul. Legionów 28) otwarta od godz. 11—12 i 17—19 (w soboty tylko do godz. 18).

Pogotowie pożarnicze tel. 11-11.

Apteka pod Łabędziem, Rynek, tel. 1242.

REPERTUAR KIN:

Apollo: „Alarm w Pekinie".
Gryf: „Życie za honor".
Orzeł: „Dziki Zachód" i „Ostatni Mohikanin".

— **Podziękowanie.** Zarząd Tow. Opieki nad szkołą specjalną w Grudziądzu składa serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim ofiarodawcom, którzy umożliwili towarzystwu urządzenie pięknej uroczystości gwiazdkowej w szkole specjalnej i obdarowanie 135 biednych, nieszczęśliwych dzieci pod „Bożym drzewkiem".

— **Nieuczciwa sublokatorka.** Zamieszkała u Marii Dąbek (Paderewskiego 18b) w charakterze sublokatorki niej. Zofia Pozorska, wyprowadzając się z mieszkania, zabrała „na pamiątkę" różną garderobę, obuwie i bieliznę wartości około 90 zł. Właścicielka mieszkania zgłosiła kradzież policji.

— **Syn — złodziejem.** Jan Piórkowski, zam. przy ul. św. Wojciecha 18, nie doczekał się pociechy ze syna swego Feliksa. Młodzieniec ten skradł ojcu wóz i szory, ogólnej wartości 380 zł. Zawiadomiona o brzydkim postępku syna policja zajmie się niewątpliwie bliżej jego osobą i zmusi do oddania skradzionych rzeczy.

— **Złodzieje na strychu.** W nocy z czwartku na piątek włamali się na strych Gertrudy Olszewskiej (Bracka 9) jacyś złodzieje, którzy skradli znajdującą się tam bieliznę i garderobę, rower damski i walizkę ogólnej wartości 200 zł.

— **Akcja dożywiania.** G. O. „Caritas" wydaje obecnie przeciętnie 1000 obiadów dziennie, które otrzymują wyłącznie bezrobotni, płacąc za porcję 5 wzgl. 10 gr (w świetlicy). Koszt własny porcji wynosi 15 do 16 gr. Akcja dożywiania jest wielkim dobrodziejstwem da licznych rzesz bezrobotnych i winna być kontynuowana przy pomocy władz i społeczeństwa do końca zimy.